

# KASZEBE

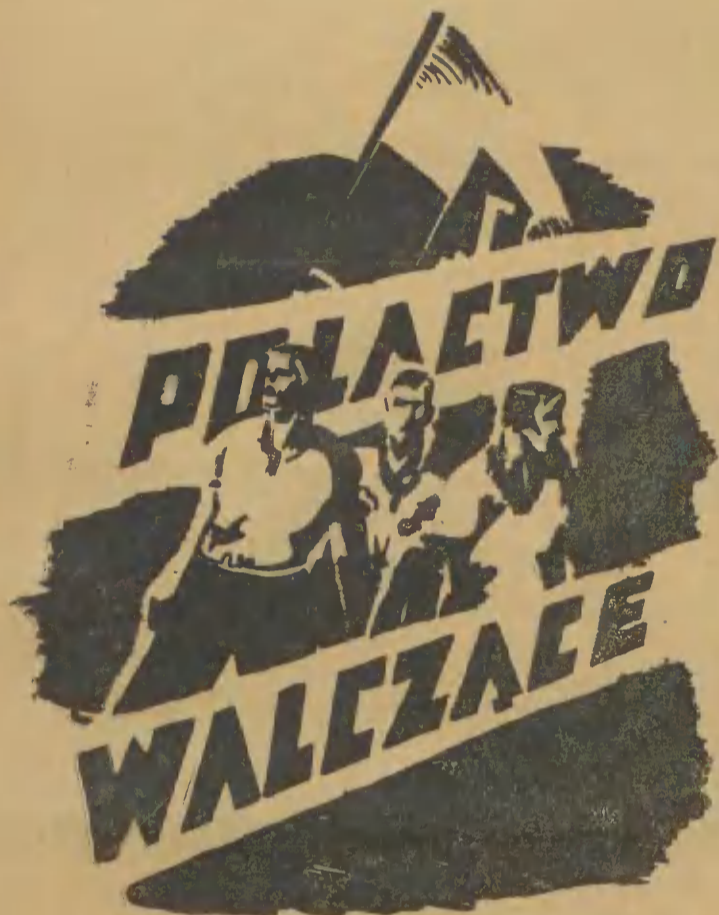


## DWUTYGODNIK KASZUBSKI

ROK II Nr 9(16)

GDĄSK 1-15.V.1958 R.

CENA 2 ŻŁ



większymi przerwami, pracowały do II wojny światowej.

Znacznie gorzej przedstawiała się sytuacja w powiecie bytowskim. Na założonych 21 szkół, przetrwała tylko jedna w Ugończy, prowadził ją nauczyciel WYSIECKI. W powiecie bytowskiego pracował prezes Polskiego Towarzystwa Szkolnego JAN BAUER, zamordowany w pierwszych latach wojny przez hitlerowskich oprawców.

(Dokończenie na str. 2)

## ŻUKOWO BĘDZIE WIELKIM MIASTEM

Z PUNKTU widzenia gospodarczego, Żukowo jest osadą bardzo dogodnie położoną: do Gdańska jest zaledwie 18 kilometrów, są dwa skrzyżowania dobrze utrzymanych szos, dwa dworce kolejowe, a ponadto niezłe połączenie autobusowe i to zarówno do Gdańska, jak i do Kartuz. Tak więc Żukowo ma uzasadnione ambicje do uzyskania praw miejskich. Już obecnie wieś liczy ponad dwa tysiące mieszkańców, a gęsto zaludnione okolice jeszcze bardziej podnoszą jej potencjał ludnościowy. Poważne inwestycje oraz stopień uprzedzenia myślenia wskazują, że Żukowo w znacznym stopniu oderwało się od rolnictwa.

Ala zanim wypadnie nam pomówić o perspektywach rozwoju wsi Żukowa, przytoczmy kilka informacji z przeszłości tej starej wsi.

Na widowni dziejowej Żukowo pojawia się po raz pierwszy w roku 1209, kiedy książę gdański Mestwin I ufundował tu klasztor Norbertanek. Nowy klasztor został bardzo bogato obdarowany: należała do niego prawie połowa powiatu kartuskiego (obecnego), a następane lata przynosiły coraz to nowe dobra, które wnosili wstępujące do klasztoru bogate córki książąt i panów pomorskich. Tak więc Żukowo stało się dużym centrum rolniczym, w którym rychło wykształcił się po ważny ośrodek rzemieślniczo-handlowy. W 1260 roku wieś otrzymała prawo targu, tzn. stała się miastem na prawie polskim.

### DO MIESZKANCÓW ZIEMI KASZUBSKIEJ

W związku z licznymi napływającymi pytaniami o możliwości rozlokowania w sezonie letnim turystów, Zarząd Oddziału PTTK wspólnie z Oddziałem Zrzeszenia Kaszubskiego w Kartuzach, apeluje gorąco do braci Kaszubów o serdeczne przyjęcie turystów i wczasowiczów.

Rolnicy w powiecie oraz mieszkańcy miasta Kartuz, którzy mogą w okresie letnim przyjąć do siebie turystów, proszeni są o powiadomienie nas o ilości miejsc w pomieszczeniu (z wyżywieniem lub bez wyżywienia) i w jakim okresie mogą przyjąć turystów. Przyjmowanie turystów na nocleg nastąpi na zasadzie odpłatności.

Zgłoszenia prosimy kierować na adres PTTK Oddział w Kartuzach, ul. Parkowa nr 5 I p. telef. 62.

JULIAN TUWIM

## Pierwszy Maja

Mokrą czerwienią, wzburzoną, wydetą,  
W oknie otwartym chorągiew furkoce,  
W czerwone święto, w czerwone święto,  
Dzień się roztopił w słonecznej patoce.

W ciepło niebieskie okna wycięto,  
W pokojach snopy, złote pociski,  
Luster i błysków śliskie umizgi,  
Bucha z błękitu niebieskie święto!

Światłem spienione oddycha piętro,  
Oślepiające jarzą się dachy  
I milion światła w gorące święto  
W oknach zwierciadłem przewraca gmachy!

A wiatr się tarza po srebrnej wodzie,  
Zartęcił blaskiem, rozchwał obłoki,  
Piętra się łamią w słonecznej wodzie,  
Szkoło dzwoni w wodzie jasnogłębokiej!

Salwo promienna Złotego Oka!  
Bij w wodę, w dzwonny, w dzwoniącą wodę!  
Swobodo moja bardzo wysoka,  
Skrzydłami udzercz w pogodę!

Przewróć się w wietrze przez miasto mostem,  
Furkotem blasku chorągwiej, krasna!  
Z Wisty do nieba, z wiatru do miasta,  
Światłem radosnym wiosna i jasna.

Swobodo moja, swobodo własna!  
W czerwien cię wpięto, w błękit zakłęto,  
W wodę wdzwoniono, w piętra podjęto,  
Szalej, czerwona, niebieska, zielona,  
W czerwone święto, w niebieskie święto,  
W zielone święto majowe!

TAK się składa, że co pewien czas wracamy myślą do różnych kart naszej historii, odświeżając w pamięci dzieła, które przykryły wydarzenia współczesne.

Obchodzony w całym kraju „Tydzień Ziemi Zachodnich”, wysunął na forum zainteresowania

problemy terenów, odzyskanych przez Polskę po roku 1945. Ziemi te, przez długie lata odłączane od Macierzy, spajały z nią uczucia zamieszkujących je Polaków. Na lata międzywojenne przypada okres zorganizowanej działalności naszych rodaków na obczyźnie. Na czele tego ruchu stał Związek Polaków w Niemczech, założony 3. XII. 1922 r. w Berlinie.

\* \* \*

Złotowskie, było jedną z ziem objętych działalnością Związku Polaków. Stąd pochodził jego przywódca, powszechnie zwany Patronem, ks. dr BOLESŁAW DOMAŃSKI. Tutaj walczyli tacy ludzie jak IZYDOR MAĆKOWICZ — kierownik V Dzielnicy Z. P., JAN KOCIK — kierownik Banku Ludowego w Złotowie, JAN ROZEŃSKI — działacz Polskiego Towarzystwa Szkolnego. Nazwisk działaczy polskich z tego terenu, można by wymienić dziesiątki. Na samym tylko Pograniczu (a więc w złotowskim) i na Kaszubach, żyło 100 tys. Polaków. Każdy z nich czuł się współodpowiedzialnym za losy polskości na swojej ziemi.

Zasada „nic polskiego nie naruszać, wszystko co polskie rozwijać” — towarzyszyła Związkowi Polaków przez cały okres działalności, do roku 1939. Wkrótce po rozpoczęciu pracy, tereny V Dzielnicy (poznzańskie, złotowskie, Kaszuby), pokryły się siecią kółek rolniczych, zespołów artystycznych, klubów sportowych, chórów, towarzystw młodzieżowych. Organizacje te, obok zadań wychowawczych i dokształcających, miały na celu pielęgnowanie polskiego języka, kultury, obyczajów.

Od 1926 roku rozpoczęto starania o zorganizowanie polskiego szkolnictwa w Niemczech. Dopiero po trzech latach, uzyskano pozwolenie nauczania. Na terenie powiatu złotowskiego powstały 23 szkoły, które z mniejszymi lub

### BYLIŚMY JESTEŚMY BĘDZIEMY!

W dniach od 9-16 maja będziemy obchodzić „Tydzień Ziemi Zachodnich”, zbiegający się z dorocznymi „Dniami Oświaty, Książki i Prasy”. Pod hasłem: **BYLIŚMY TUTAJ, JESTEŚMY I BĘDZIEMY** kółka Zrzeszenia Kaszubskiego winny rozwinąć szeroką pracę propagandowo-oświatową, zapoznać swoich członków i sympatyków z bogatymi tradycjami Ziemi Zachodnich, a zwłaszcza Gdańska i Pomorza Zachodniego. Liczne wydawnictwa o naszych Ziemiach Zachodnich, które w pierwszych latach powojennych ukazały się w witykach księgarskich, są dzisiaj trudno osiągalne, ale wielu naszych działaczy je posiada i chętnie wypożyczy kołom. Zarządy Oddziałów mogą też przygotować specjalne prelekcje i poprzez swoich aktywistów dotrzeć z nimi do kół.

Prawda o Ziemiach Zachodnich i polskim Gdańsku niech dotrze do wszystkich Kaszubów, niech jak najlepiej poznają trud naszych ojców na zachodnich rubieżach Polski.



Poobuuuuddkaaaa...

FOT J RYDZEWSKI



MIEDZY wsiami na pozór nie ma różnicy. Psy wszędy szekają tak samo, płoty, mniej lub więcej porządne, strzegą drewnianych i murowanych domów, a dziewczęta są wszędzie i ładne i brzydsze.

Według tak od wsi do wsi, ani się spostrzeżesz, jak opuścisz rodzinne strony. Dopiero nieco inne brzmienie mowy i brak neclowskich doniczek w oknach przypomni ci, że Kaszuby zostały już poza nami.

KRAINA

O ile szlak wędrówki prowadził na południe, wiadomo, że mi nęliśmy Chojnice. Na tym powiecie kończy się region Kaszub i rozpoczyna ziemia tzw. Krainy.

Kraina, to w głównej mierze tereny złotowszczyzny, ubogie w folklor ludowy, bogate w tradycje walki o polskość. W okresie międzywojennym należały one do Rzeszy Niemieckiej i jako te-

reny „niepewne”, były szczególnie troskliwie niemczone. Dla Polaków zamieszkujących licznie powiat złotowski, nastąpiły wtedy ciężkie dni. Dobre i cenne było dla nich wszystko, co przypominało o przynależności do zagranicznej ojczyzny. Dla podtrzymania w nich patriotyzmu, uczono

**PRZYKŁAD RADOWNICY**  
Trzeci z braci — Jan Maćkowiec — osiadł w Radownicy. Nie długo po jego przyjeździe, pojawiły się w radowickich chatkach kaszubskie wzory na obrusach, a dziewczęta zaczęły przybierać tymi samymi szlakami sukienki i bluzki. Pan Jan, wielki miłośnik

leży do ziemi poznańskiej, to jednak z Kaszubami (z którymi razem walczyła o polskość), łączy ją wiele wspólnego.

Dzisiaj ta wieś jest słabsza niż w latach przedwojennych. Zniknęły kaszubskie wzory z złotych chat, idą w niepamięć piosenki i anegdoty. Nieliczni Ka-

W ŚWIĘTEJ

Odwiedziłam go w Świętej, dokąd wrócił po wojnie. Jak dawniej, kaszubszczyzna jest jednym z jego „hobby”. Stracił jednak swój dawny rozmach, zamykając działalność w czterech ścianach mieszkania. Na zewnątrz jedynie dzieci szkolne korzystają z jego dawnych doświadczeń. Jak dawniej ich rodziców, tak dzisiaj uczy je kochać piękną sztukę Kaszubów.

Gospodarz pokazał mi „skarby” swoich zbiorów — ceramikę, misterne hafty, malowane kolorowo skrzynki. Te ostatnie zdobył p. Jan dopiero niedawno, gdy zabrakło niektórych kolorów nici do haftowania. Trzeba bowiem wiedzieć, że „złotowski Kaszuba”, podobnie jak jego przjaciel z Wiela p. Brzeziński, sam komponował i wykonywał hafty. Teraz (z powodu trudności w dystrybucji), stara się wyrazić to samo piękno przy pomocy pędzla i farby.

NA PERYFERIACH KASZUB  
ZŁOTOWSKI KASZUBA

MARIA WALKUSZ

polских pieśni, sekretnie zaznaja miano z historia kraju i wpajano umiowanie sztuki ludowej.

EKSPANSJA KASZUBSZCZYZNY

Sąsiadujące z Krainą Kaszuby, stały się głównym źródłem, skąd czerpano wzory ludowego zdobnictwa. Różnymi drogami przesiąkała kaszubszczyzna do Ziemi Złotowskiej. „Przemytem” tym trudnili się głównie nauczyciele. Wielu było takich, którzy po ukończeniu szkół z braku pracy na swoim terenie, przenosili się na pobliskie Kaszuby. Od roku 1929, gdy Związek Polskich Towarzystw Szkolnych, działający przy Związku Polaków w Niemczech, rozpoczął organizowanie sieci szkół polskich, wrócili oni z powrotem do Krainy. Wraz z nimi przywędrowały kaszubskie piosenki i tańce, kaszubska ceramika i hafty, które poznali i pokochali jak własne.

Niedaleko Złotowa, bo oddalona zaledwie o 4 km od miasta, leży wieś Święte. Wieś to jak każda inna w powiecie. Czyste, murowane domy zapewniają o schludności i pracowitości ich mieszkańców. Stąd pochodzi rodzina Maćkowieców. Trzej bracia: Izidor, Jan i Władysław stawali tutaj pierwsze kroki i wraz z ciągami od nauczyciela, zbierali pierwsze świadectwa w święteckiej szkole. Gdy drośli, opuścili rodzinną wieś, by szukać pracy w szkolnictwie na Kaszubach.

W ZŁOTOWSKIE...

Rozproszeni w powiatach kościernickim i chojnickim, wrócili po kilku latach na swoje tereny.

Izidor Maćkowiec z wąglikowickiej szkółki, przeszedł do pracy w kierownictwie V Dzielnicy Związku Polaków w Niemczech. Władysław — został nauczycielem w polskiej szkole w Kleszczyńcu, gdzie szeroko rozwinął pracę kulturalną wśród mieszkańców wsi. Był inicjatorem i kierownikiem amatorskiego zespołu teatralnego, chóru, objazdowego teatru kukielki.

kaszubszczyzny, postanowił wyruszyć z domów wszelkie niemieckie makatki i haftowane ręczniki z napisami „Gutten Morgen”.

Te wątpliwej wartości ozdoby, należało zastąpić ludowym dobrotwem. I rzeczywiście, skutki energicznej działalności „złotowskiego Kaszuby”, nie dały na siebie długo czekać. Radowickie domy zakwitły tulipanami, bławatkami i słonecznikami, stylizowanymi na modłę kaszubską. Wkrótce też dodatek do „Gazety Olsztyńskiej” — „Głos Pogranicza i Kaszub” z dnia 10. VI. 1931 roku doniósł o otwarciu wystawy haftów kaszubskich w Radownicy. Wystawę zwiedzili m. in. konsul Rzeczypospolitej Polskiej w Pile dr. K. Szwarzenberg-Czerny, prezes Związku Polaków w Niemczech dr. Domański, prezes Towarzystwa Szkolnego ks. Grochowski i wiele innych osób.

Jan Maćkowiec prowadził również amatorski zespół teatralny. Tańców kaszubskich uczyła (dziś już nieżyjąca) p. Styp-Rekowska z Płotów pod Bytowem. Młodzież radownicka śpiewała w 4-głosowym chórze, dokształcała się w kółkach rolniczo-hodowlanych, dziewczęta odbywały lekcje gotowania. Pod okiem p. Jana czytano polskie książki, które ofiarował polskiej młodzieży ks. Wrycza z Wiela. Nie zabrakło wśród nich również „Jaśka z Knieji” Derdowskiego i innych pozycji kaszubskich.

Przykład Radownicy promieniował na inne wsie. Kaszubskie zdobnictwo, tańce i pieśni, pozyskały wielu entuzjastów. Na każdej wystawie rolniczej w Złotowie spotykało się ręczne robotki z motywami kaszubskimi.

MILOSĆ DO SZTUKI

Lud Krainy pokochał sztukę ludową sąsiadów, traktował ją po trochu jako własną. Parę lat temu, na Centralnych Dożynkach w Warszawie, dziewczęta i chłopcy z złotowskiego paradowali w kaszubskich strojach ludowych. Chociaż terytorialnie Kraina na-



(Dokończenie ze str. 1)

Działalność Związku Polaków, którą władze niemieckie zmuszały do tolerowania (Konwencja Genewska), była jednocześnie przez te same władze torpedowana. Nie mogąc zabronić dzieciom uczęszczać do polskiej szkoły, wywierano presję ekonomiczną na ich rodziców. Młodzieży ze świadectwami polskimi nie przyznawano do szkół średnich i rzemieślniczych.

Po dojściu Hitlera do władzy (rok 1933), już bez skrupułów walczyli z Polakami. Mieszkańcy Ziemi Złotowskiej pamiętają hitlerowskie awantury w Zakrzewie, Świętej, gdzie przemocą starano się rozpędzić zebranych na uroczystości Polaków. Na Kaszubach akcje te przybierały jeszcze drastyczniejsze formy.

Dzień 6 marca 1938 rok zapisał się złotymi zgłoskami w sercach Polaków. Radio Polskie nadało wieczorem wiadomość: „W niedzielę, 6 marca przed południem, przy dworcu Friedrichstrasse w Berlinie, w pobliżu największego teatru stolicy Rzeszy „Theater des Volkes” słyhać język polski. Ulicami idą niecodzienni goście Berlina. Idą dostojne matki śląskie, gospodarze z babimojskiego o sumiastych wąsach, gburzy z Kaszub, rolnicy z Prus Wschodnich, górnicy i robotnicy, lud prosty ale godny, złączony wspólnym celem, który przywiódł ich aż do dalekiej stolicy Niemiec, na Kongres Polaków”.

Pięć tysięcy osób mogła pomieścić sala teatru, drugie tyle przysłuchiwało się obradom w korytarzach i na dworze. Poczuli wtedy Polacy, że najsilniejszą więzią łączącą ludzi, jest wspólna przynależność narodowa. Nawet granica dzieląca ich od ojczyzny, nie potrafiła złamać ducha polskości, byli i pozostaną Polakami!

Związek Polaków działał do roku 1939. Z chwilą wkroczenia wojsk niemieckich na tereny Polski, zlikwidowano wszelkie organizacje, a działaczy Związku rozstrzelano, lub zamknięto w obozach koncentracyjnych. Brutalna ręka najeźdźcy zamknęła kartę historii jednej z najpiękniejszych organizacji, jakie stworzyli Polacy na obczyźnie.

Walka o polskość, jaką prowadzili nasi rodacy w latach międzywojennych na Ziemiach Zachodnich, przyczyniła się w dużym stopniu do tego, że tereny nadodrzańskie i nadbałtyckie wróciły po kilkusetletniej rozłące do Polski.

WSPOMNIENIA O PIERWSZYM MAJA NA POMORZU

Grudziądzka organizacja Komunistycznej Partii Polski skupiała w okresie międzywojennym wybitnych działaczy komunistycznych Pomorza.



W Grudziądzu, podobnie jak w innych miastach Pomorza, powstała w listopadzie 1918 r. Rada Robotników i Żołnierzy. W czasie obchodów 1 Maja 1919 r., najważniejszym hasłem było proklamowanie walki z reakcją, która dążyła do przywrócenia starego, podobnego do pruskiego, systemu społecznego.

Grudziądzcy komuniści wywierali wpływ na Brodnicę i Wąbrzeźno. Obchody 1 Maja w 1920 r. odbyły się w tych miejscowościach pod hasłem walki ze zwolennikami wojny z Rosją Radziecką. W rok później przygotowano do obchodów pierwszomajowych czyniono na jeszcze większą skalę. Jednak w pracy tej przeszkadzało Zjednoczenie Zawodowe Polskie, które w kwietniu wydało specjalną odezwę zzywającą robotników do zbrojnego nadchodzącego święta. Apel ZZZ poparła także „Gazeta Grudziądzka”. Destrukcyjną działalność prowadziły również miejscowe komórki PSS, aczkolwiek

wielu szeregowych członków tej partii szło razem z KPP.

Z wyjątkową ostrością przystąpiła policja do zwalczania przygotowań pierwszomajowych w roku 1930. Kilka dni przed świę-

jednak ruchu tego zdusić. Obchody pierwszomajowe w roku 1932 w Toruniu i Grudziądzu, prasa endecka i chadecka obliczała na kilkudziesięcne tłumy. Wiece i pochody odbyły się również w mniejszych miastach — w Wąbrzeźnie, Chełmnie i Tucholi. Dochodziło do starć z policją.

HENRYK SZULC

Znacznie większą aktywność polityczną ludu obserwowano w latach późniejszych — w okresie narastania groźby faszystów. W dniu 1 Maja 1936 r. zatriumfowały rzucone przez KPP hasła frontu ludowego. Na Pomorzu liczba uczestników manifestacji pierwszomajowych dochodziła gdziegdzie do kilku tysięcy. W Grudziądzu odbyły się dwa pochody, jeden zorganizowany przez PPS. Natomiast w innych miastach zwyciężyła jedność: półtoratyśięcny pochód odbył się w Świeciu, ok. 500 osób przeszło ulicami Chełmży, nieco mniejsze pochody odbyły się w Teczewie, Chojnicach i Nowym Mieście. W mniejszych miastach w święcie 1 Maja uczestniczyli także chłopci.

Ta przez kilka lat prowadzona nagonka na ruch robotniczy miast pomorskich, nie potrafiła

HASŁO POLAKÓW W NIEMCZACH

Słowa: Edmund Osmańczyk  
Muzyka: Janowa Kaszubska

W tonacji: mażurka

J nie u-sta-niem w nie-cie  
Si-tę słu-sz-nos-ci ma-my  
J mo-cą tej słu-sz-nos-ci ży-  
trwa-my i ży-gra-my  
J mo-cą tej słu-sz-nos-ci ży-  
trwa-my i ży-gra-my!



# BULGARSKIE REFLEKSJE

**G**ÓRY Rodope — stare, niewysokie zwały kamieni, ciągnące się południowym krańcem Bułgarii, kryją we wnętrzu rudę żelazną i podskórne źródła. Wody, żłobiąc je od tysiąca lat, potworzyły w załomach ogromne jaskinie.

Te naturalne grotty nieraz przy garnej zatrzwożonej ludności, gdy we wsi szalały tureckie hordy. Długie lata nieustannych walk Bułgarów z Turkami, nauczyły bałkańskich chłopów przezorności. Gdy tylko nadbiegła wieść, że nieprzyjaciel zbliża się do wsi, ludzie porzucali przylepione do skał jak jaskółcze gniazda domostwa i z odrobiną dobytku chronili się w pobliskich pieczarach. Turcy domyśliли się forteLU. Pewnego razu, a działo się to w okolicach Oriehowa u podnóża gór, chcąc sprowokować wieśniaków do ujawnienia kryjówek (gdyż nie byli pewni, która z licznych jaskiń chroni uciekinierów), wysłali w kierunku jaskiń żołnierza przebranego za bułgarską kobietę. Na widok znajomej sylwetki wybiegli ze skał oriachowscy chłopcy, aby przestrecz wieśniaczkę przed niebezpieczeństwem. To wystarczyło Turkom. Z obnażonymi szablami rzucili się na bezbronną ludność. Osaczeni, nie mając możliwości ucieczki, schronili się jeszcze głębiej w załomach skalnych. Napastnicy zabarykadowali wó-



Uroczce Bułgarki, uśmiechnięte Dalmacjanki, poważne Turczynki — na 1-majowym święcie w Sofii defiluje młodzież z całego kraju

chali Bułgarię jak własną ojczyznę i pragnęli w niej zostać. Oprócz Turków żyją tam jeszcze Ormianie, Cyganie, Macedończycy i Żydzi. Razem stanowi to 12 proc. ludności kraju.

Niewielka, 7,5 mln republika, zapewniła im warunki pomyślnego rozwoju narodowego. Mieszkańcy mają własne szkolnictwo, pisma, literaturę, teatry, gdzie językiem podstawowym, jest turecki, ormiański czy macedoński. Obok tego posługują się bułgarskim. Honorowane są również stare tradycje tych narodów. Nie zdzierza się siłą kfeów z twarzy Turczynek, nie ingeruje w zwyczaj wewnątrzplemienny zawierania małżeństw. Często spotyka się wypadki, że ludzie ci sami przekonują się o absurdalności przestarzałych obrzędów i tradycji.

Państwo szeroko popiera sztukę ludową swoich wielonarodowych mieszkańców. Jak różnicuje się one między poszczególnymi narodami, tak podobnie dzieje się wewnątrz samego państwa rdzennych Bułgarów. Bogate w pieśni i tańce są tereny ich kraju. Śpiew oddawany metalicznym głosem przypomina w brzmieniu piosenki słyszane w

Karpatach. Podobnie śpiewają na Uralu i w krajach wschodniej Azji.

Jak w różnych częściach Bułgarii krajobrazy są od siebie odmiennie, tak i odmienne są pieśni. Np. w prowincji Tarizjen — słowa i melodia bogato zdobione. w Rodopach — bardzo liryczne z akcentami jodłowania, zaś na zachodzie kraju — więcej motywów mówionych.

Zależnie od charakteru gospodarczego prowincji, stroje ludowe ich mieszkańców są bądź bogato haftowane złotymi nićmi i barwną wólczką, bądź też skromne, w czarno-zielonych kolorach. Hafty klockowe o motywach kwiatów, zadziwiają precyznością, podobnie jak barwne samodzielnym materiały.

Wyroby sztuki ludowej można dostać w bułgarskich CPLA-ch. Ceny są bardzo wysokie. Turysta żyjący z prawnie przydzielonych dewiz, nie może pozwolić sobie na kupno misternie wyrzeźbionych baryłek do wina pokrytych kolorową mozaiką, drewnianych czarek do ponczu czy skórzanych, wytłaczanych góralskich kierzpcy. Asortyment wyrobów z drzewa i skóry jest bardzo bogaty. Szeroko zajmują się tym górale w Planinach i Rodopach.

## Przewodniczący Wojewódzkiego Komitetu Turystyki POTRZEBNA JEST INICJATYWA

**O** Kaszubszczyźnie mówi się ostatnio coraz częściej, m. in. także o jej walorach turystycznych. Wspaniale położone jeziora, otoczone lesistymi wzgórzami, liczne rzeki i strumienie — to wymarzone dla turysty miejsce wypoczynku, rozrywki i wrażeń.

Niestety, jak dotąd, atrakcyjny kraj obraz „Szwajcarii Kaszubskiej” jest turystom mało znany. Kaszuby nadal leżą w cieniu swego turystycznego rywala — morza. Dlaczego tak jest? Czy tylko dlatego, że dla turystów i wczasowiczów z głębi kraju morze jest aż tak atrakcyjne, że przesłania myśl wyjazdu na Kaszuby? Zdaje się, że zasadniczą przyczyną tkwi gdzie indziej.

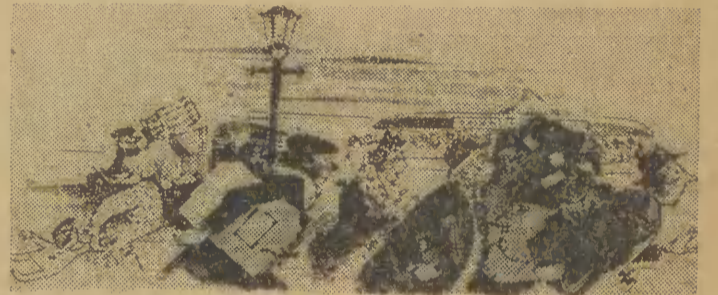
Do ważniejszych czynników warunkujących rozwój turystyki na danym obszarze należą: zainteresowanie turystyką samych mieszkańców w atrakcyjnego regionu, dobra sieć komunikacyjna i odpowiednia ilość zakładów gastronomicznych i usługowych oraz zainteresowanie władzy terenowej sprawami turystyki.

Spółczesność kaszubska z turystyką spotyka się od niedawna. Rozwój turystyki po ostatniej wojnie spowodował, że i na Kaszuby zaczęło przybywać coraz więcej wycieczek i wca-

Rady Narodowe przy obowiązującym dawniej układzie kompetencji traktowały turystykę bez specjalnego zainteresowania, ścisłej mówiąc ograniczały się do zapewnienia podstawowych warunków turystycznych, do czego były zobowiązane jako gospodarze terenu. Było to usprawiedliwione faktem, że rady narodowe nie były materialnie zainteresowane napływem turystów. Skutkiem tego np. dystrybucja artykułów żywnościowych nie odpowiadała sezonowym potrzebom.

A zatem istniały dość obiektywne przyczyny, które spowodowały, że Kaszuby nie były terenem zbyt licznie odwiedzanym przez turystów. Zastanówmy się, jakie są obecnie możliwości polepszenia sytuacji, oczywiście z pominięciem jakichś centralnych dotacji pieniężnych na rozwój turystyki, gdyż o to teraz byłoby trudno. Wydaje się, że w obecnej sytuacji gospodarczej, przy obecnych możliwościach, kierunki działania winny być następujące:

1) Należy prowadzić szerszą niż obecnie propagandę ruchu turystycznego. Należy także przekonywać miesz-



Dokąd, panowie? Na Kaszuby? Spokojnie, spokojnie — dla wszystkich się znajdzie miejsce w „Szwajcarii Kaszubskiej”...

sowiczów. Do popularyzacji Kaszub przyczyniły się także imprezy turystyczne organizowane przez PTTK. Mimo to, nie ma jeszcze pełnego zrozumienia dla spraw turystyki, gdyż nie docenia się korzyści materialnych, jakie duży ruch turystyczny zapewnia miejscowej ludności.

Jeśli chodzi o komunikację i placówki usługowe to sytuacja przedstawia się różnie. Na ogół sieć połączeń komunikacyjnych pozwala dotrzeć do ciekawych zakątków Kaszub bez specjalnego wysiłku. Gorzej nieco wygląda sprawa zaopatrzenia turystów oraz zapewnienia noclegów. I tu właśnie słowo pod adresem władzy terenowej.

kańców Kaszub do tej sprawy, wskazywać, że dobrze rozwinięta turystyka daje korzyści nie tylko turystom, ale także mieszkańcom zwiedzanej ziemi.

2) Sprawami turystyki należy zainteresować różne organizacje chłopskie, które by zajęły się we własnym zakresie budową urządzeń turystycznych.

3) Zachęcanie rad narodowych do zwrócenia większej uwagi na sprawy rozwoju turystyki.

Ziemia Kaszubska nie posiada dostatecznej ilości urządzeń turystycznych. Poza stanicą we Wdzydżach Kiszewskich, przystaniami żeglarskimi niektórych zakładów pracy, oraz poza schroniskami szkolnymi, nie ma tu schronisk turystycznych. Budowa nowych urządzeń jest dość droga i kosztowna, z uwagi na sezonowość eksploatacji tych urządzeń. Dlatego też wydaje się słusznym zainteresowanie turystyką chłopów, różnych spółdzielni, kółek rolniczych itd. W chatkach chłopskich, w szkołach, w zabudowaniach PGR można by przy niewielkich nakładach kosztów zorganizować niezłe punkty noclegowe. Chłopom np. opłacałoby się nawet zbudowanie kilku domków campingowych.

Rady narodowe mają obecnie również ułatwione zadanie. Obowiązują specjalna uchwała Prezydium Rządu o terenowych komitetach turystyki, upoważniająca do organizowania takich komitetów nawet w gromadach i osiedlach. Poza tym istnieje specjalna uchwała o statucie dla miejscowości wypoczynkowo-turystycznych. Pierwsza uchwała przewiduje m. in. tworzenie turystycznych funduszy z różnego rodzaju dopłat, podatków sezonowych itp.

Wydaje się, że w pierwszej kolejności takie komitety turystyki mogłyby powstać w Kartuzach, Kościerzynie oraz w Żukowie, Przewidzu, Chmielnie, Ostrzycach, Stężycy, Mirachowie, Kamienicy Królewskiej i Wdzydżach Kiszewskich (komitety gromadzkie).

Jak widzimy, obecnie istnieje możliwość poważnego rozwoju turystyki na Kaszubach. Potrzeba jednak inicjatywy pracowników władzy terenowej, różnych instytucji i prywatnych osób. Wojewódzki Komitet Turystyki zamierza w najbliższym czasie zaproponować Prezydium PRN w Kartuzach przedyskutowanie wszystkich zagadnień związanych z omawianym problemem.

PRZEWODNICZĄCY  
WOJ. KOMITETU TURYSTYKI  
ROMAN BAR



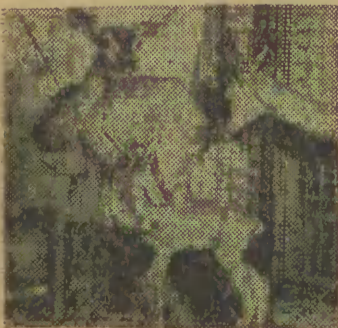
Młoda Bułgarka

czas wejście do jaskini i podłożyli ogień. Nieszczęśliwcy zginęli zaduszeni czadem, ciała spłonęły.

Okropność tamtych lat przeszły dziś do legendy. Wieśniacy z gór opowiadają je jeszcze z pewnym lękiem w głosie. Lęk ten jest spuścizną pięciowiekowej niewoli (1396—1877), w ciągu której najeźdźcy robili wszystko, aby wymazać granice podbitego kraju z mapy Europy.

Dziś niezależna Bułgaria nadrabia stuletnie zaległości: gospodarcze, kulturalne, społeczne. W granicach kraju obok ludności bułgarskiej pozostało jeszcze sporo Turków. To nie zakładnicy czy więźniowie. Gospodarze kraju zapomnieli o nienawiści w stosunku do tych, którzy poko-

## Zwierzęta, które nie piją



Na zdjęciu widzimy żyrafogazele z frankfurckiego ZOO. Zwierzęta te, nigdy nie zaobserwowano przy wodopoju, pomimo że znajdują się w pobliżu. Obydwaj są one wilgocią zawartą w spożywanych owocach i jarzynach.

## Pożyteczne skrzyżowanie

**N**IEDAWNO informowaliśmy naszych czytelników o kursie wiedzy regionalnej, zorganizowanym latem br. dla młodych nauczycieli. Z inicjatywą zorganizowania tego kursu w swoim czasie wystąpiła redakcja „Kaszëb”. Projekt poparł Komitet Wojewódzki ZMS. Przedstawiciele obu instytucji rozpoczęli więc „pertraktacje” z Wydziałem Oświaty WRN, zyskali jego zyczliwe poparcie i... zostali odesłani do Zarządu Okręgowego Zw. Nauczycielstwa Polskiego. Na szczęście kierownictwo ZNP nie ograniczyło się tylko do pochwały nowatorskiego projektu; przejęło na siebie sprawy finansowe kursu oraz rekrutacji kursantów. Tak więc, o ile nie będzie zastrzeżeń w Zarządzie Głównym ZNP, kurs wiedzy regionalnej w Klukach dojdzie do skutku. O jego wynikach z pewnością napiszemy po zakończeniu obu turnusów, to jest w drugiej połowie sierpnia. Niniejsze notatki, to kilka refleksji, od których trudno się opędzić.

Godne uwagi są tu dwie sprawy. Pierwsza — że inicjatywę zorganizowania wspomnianego kursu wypada nazwać nowatorską, druga — że z taką inicjatywą musiała wystąpić (skoro nikt inny tego nie zrobił) redakcja „Kaszëb”, która ma przecież nieco inne zadania.

Z pierwszej sprawy trudno robić zarzut pod adresem Wydziału Oświaty WRN czy Zarządu Okręgowego ZNP. Za wieloletnie ignorowanie tak ważnej dziedziny wiedzy, jaką jest nauka o historii, geografii i literaturze regionu, należy winić centralne władze oświatowe. Zarzut ten można jeszcze spotęgować faktem, że mimo reform, jakie się obecnie przeprowadza w programach nauczania, nadal nie widzi się jakichś konkretnych rezultatów w omawianej sprawie.

Ale o zmianach w programach nauczania mówi się od co najmniej dwóch lat. Opracowanie nowych podręczników i programów szkolnych leży wprawdzie w kompetencji Ministerstwa Oświaty, tym niemniej jednak wojewódzkie władze oświatowe mogłyby poważnie dopomóc w skorygowaniu dawnych błędów. Jak? Na

przykład poprzez popularyzowanie wśród nauczycieli potrzeby ugruntowania wiedzy o regionie, w którym nauczycielowi wypada pracować. Nie leży to tylko w interesie młodzieży szkolnej, szczególnie u nas — na Kaszubach i Kociewiu. Zaskarbiecie sobie zaufania kaszubskie dziecko, które często dopiero w szkole po raz pierwszy styka się z językiem literackim, jest dla dobrego pedagoga sprawą pierwszorzędnej wagi. W szkole dziecko po raz pierwszy zaczyna się zastanawiać, dlaczego jego mowa brzmi tak bardzo inaczej, niż mowa, której używa „pan”. Śmielszy uczeń zapyta więc dlaczego „pón szkólny gódo jinaczi, niż memka i tatki”, mimo, że i rodzice są ludźmi dorosłymi. Co na to odpowie przeciętny nauczyciel pochodzący, powiedzmy z Mińska Mazowieckiego czy z Białej Podlaskiej? Najczęściej wie tylko tyle, że dziecko, które uczy, jest Kaszubą i na tym kończy się jego wiedza o specyficznym regionie nadmorskim. Wspomnę przy okazji, że osobiście znam nauczyciela, który niechęć mieszkańców kaszubskiej wioski do złożenia podpisu w gromadzkiej bibliotece, tłumaczył jako wrogość Kaszubów do władzy ludowej. Jakże może wyglądać praca pedagogiczna nauczyciela, któremu się zdaje, że wypadło mu uczyć małych wrogów władzy ludowej.

Mamy w naszym województwie aż trzy instytucje, które by mogły wiele zdziałać w omawianej sprawie: Towarzystwo Wiedzy Powszechnej, Woj. Dom Twórczości Ludowej i Woj. Ośrodek Doskonalenia Kadr Oświatowych (ośrodki metodyczne tej ostatniej instytucji przejmują obecnie ZNP). Każda z tych instytucji ma odpowiednie środki finansowe na prowadzenie kursów. Kłopot w tym, że nie ma odpowiedniej inicjatywy, a może i zainteresowania. Jak widać z przykładu kursu w Klukach, inicjatywa taka znajduje się wśród działaczy Zrzeszenia Kaszubskiego. „Skrzyżowanie inicjatywy z pieniążkami” da przypuszczalnie niezły rezultat. Oby to nie był jedyny rezultat. Zależać to będzie od wszystkich wspomnianych instytucji.

J. K.



## WYNIKI KONKURSU NA PAMIĘTNIKI z czasów okupacji NA POMORZU

Wyniki konkursu na pamiętniki z czasów okupacji na Pomorzu, zorganizowanego przez Komisję Ruchu Oporu na Pomorzu przy Zarządzie Głównym Zrzeszenia Kaszubskiego, Wydział Kultury Prezydium WRN w Gdańsku i redakcję „Dziennika Bałtyckiego” przedstawiają się następująco:

### I. NAGRODA

**Ludwik Miotk**, godło „Por. Pióro” (Tczew) za pracę o „Gryfie Pomorskim”, 6.000 zł.

### II. NAGRODA

**Alfons Leon Wróblewski**, godło „Niezatarte Wspomnienia” (Kotomierz, woj. bydgoskiej) za pracę na temat przejść obozowych, 4.500 zł.

### III. NAGRODA

**W. Pankowski**, godło „34” (Bydgoszcz) za relację wypadków bydgoskiej „krwawej niedzieli”, 3.000 zł.

### WYRÓŻNIENIA PO 1.000 ZŁ

- **Józef Milewski**, godło „Kocięwik” (Starogard Gd.);
- **Zofia Dolatowska**, godło „Czerwony Krzyż” (Gdynia — Grabówek);
- **Wanda Pestka**, godło „Zaba” (Sopot);
- **Franciszek Husarek**, godło „Grunwald” (Pawłowo, pow. Chojnice);
- **Leon Gadomski**, godło „Dąb” (Grzegorzewo, woj. Poznań);

### WYRÓŻNIENIA PO 500 ZŁ

- **Stefan Dargacz** (Oliva);
- **Rudolf Ptah** (Wrzeszcz);
- **Henryk Raczkowski** (Przybysław, woj. Szczecin);
- **Bronisław Klunder** (Szczecin);
- **Janina Zych** (Wrzeszcz).

## Sprostowanie

Do mojego artykułu pt. „Kaszubski Kordecki” („Kaszëbë” Rok II nr 7) wkrały się poważne zniekształcenia.

Prostuję najważniejsze zmiany treści, dotyczące postaci głównych.

„O. Grzegorz” — powinno być „O. Grzegorz gdańszczanin...” gdyż tak pisze zawsze o sobie w kronice klasztornej.

Nie możemy powiedzieć o Piotrze Sarbskim, że „nie wykazywał zbyt wielkiej odwagi i patriotyzmu, należało się więc spodziewać, że odda miasto bez walki w ręce wroga”, a wojewodzie malborskiemu, Jakubowi Weyherowi, nie możemy zarzucić „lekkomyślności” gdyż wojewoda cieszył się do końca pełnym zaufaniem królewskim i wyróżniał się spośród ogółu magnatów niezachwianą wiernością wobec króla i Rzeczypospolitej.

HALINA SIKORSKA

# NIEZNANY POEMAT SĘDZICKIEGO A PLAN RAPACKIEGO

**W**SZEREGU wypowiedzi na temat zbrojeń i doświadczeń z bronią termojądrową w celach wojennych, niewątpliwie wielkie znaczenie przypisać należy wypowiedzi prezydenta Eisenhowera, uważającego, że w chwili obecnej sprawa najważniejszą dla świata jest „znalezienie sposobu zmniejszenia obciążającego ludzką ciężaru konstruowania, doskonalenia i utrzymania środków wojennych, które mogą doprowadzić do samozagłady ludzkości”.

Przeświadczenie, że w przyszłej wojnie decydować będzie nowy gatunek broni, jakieś potworne apokaliptyczne bronie zdalnie kierowane i że od nich zależeć będzie los całych narodów czy nawet całych kontynentów, od dość dawna spędza sen z powiek wielu ludzi trzeźwo myślących i dlatego tak wielką wagę przywiązuje się do planu Rapackiego — projektu wprowadzenia strefy bezatomowej w środkowej Europie.

O niebezpieczeństwie grożącym światu od bomb atomowych mówią nie tylko politycy, ale także uczeni i poeci. Oto na przykład laureaci Nobla książę de Broglie i von Weizsacker twierdzą, że wojna atomowa to koniec życia na naszej planecie. Struve natomiast przypuszcza, że nawet ewolucje w galaktyce mogły powstać przy pomocy sił nadnaturalnych, przy czym „doskonale można przyjąć, że jakieś inteligentne istoty igrały zbyt mocno z prawami energii termojądrowej i wysadziły samych siebie w powietrze”.

Nie powtarzałbym tych zdań, gdyby nie fakt, że przypomniały mi one wieczory spędzone, bodaj 10 lat temu, u Franciszka Sędzickiego. Sędziwy poeta kończył właśnie jeden ze swoich wielkich cyklów, mianowicie nie ogłoszone dotąd „Pieśni Miłości i Żalu” gdzie w jednym z utworów przedstawia „Dzieje i katastrofę Astranty”.

Zbyt długi to poemat (liczy 26 rozdziałów), by móc go przedstawić w całości naszym czytelnikom i również zbyt specjalny by mógł zadowolić wszystkich czytelników. Poeta sięgnął znowu do tematu „metafizycznego” — jak to już kiedyś zrobił w swym „Jaromarze”, tym razem filozoficznie znacznie go pogłębiając.

Na tle dziejów planety Astranty, rozbitej w proch i rozproszonej w kosmicznej bezkresni, przedstawia skutki przewinier „gdy złość wchłonęła rozum” a bezwstyd spaczony wiedzy sięgnął po broń — gdzie li atom czynny a nie mięśnie...”

Opisuje też poeta okres, jaki zdawał się być erą złotego wieku, gdy duch ludzki opanował już wszystko, posiadał „tajnice drogi i sposoby... jak wskrzesić życie, budzić groby, zdożyć ducha i ziemi bogactwo”.

I już nie było czasu ni przestrzeni, Chorób, słabości, niedomagań wieku. Na nie wskazanie pustyni w zieleni, Gleczy (lodowce) toną w jasnym nieba spieku. Na miarki piasek zmienia się opoka, Gdy zechce wola, siła dojrzy oka”.

Znalazły się plany usprawiania władzy, użyźniania roli, rozpowszechniania piękna i sztuki, poznano tajemnice niebios i od chłani morskich, lecz cóż — nie starano się złagodzić dołi wszystkich, nie kierowano się rozsądkiem:

Czemuż to tyran swój lud torturuje. Czując, że kłątwa go i zemsta czeka? Czemuż dla wierzeń lud się wzajem szczerze

I ciek zabija, bez celu, człowieka? Czemuż lichwiarz zdziera? Lotrzyk oszukuje?

Zwierzchnik zły swego podwładnego, Wiedząc, że pomsta za zło następuje? Czyż nadto, kiedy naród jest zbyt

Trzeba koniecznie gwałtu, mordów, wojny, Gdzie syn czy ojciec wzajem się

Choć nawet żalu do siebie nie

Czemuż zazdrością, nienawiścią

Ludzkość na ziemi sama stwarza

piekło?

Zło jednak zawsze rodzi zło. Rozporządzając krynicą tajemnych sił, przyłożono ręki, by miast w pożytek, przyspieszyć klęskę zupełną i ostateczną. Obraz zagłady przedstawia się wstrząsająco:

Tysiąc ognistych wzniosło się rycerzy Skrzydlate konie wodząc za wędzidła, Gromy jaśnie biją od puklerzy I się krzyżują jak płonące sidła...

Łoskot, szcęk, łomot, trzask i krzyk się szerzy — Falanga stali o stal się rozkłada A dołem hułce piechotne, machiny... Plują pociski aż po obłok siny...

I dalej:

Tam i tu walka i zmagania, a przy tym warczą wozy i motory — Tu... tam zniszczenia okropne

upiory... Niebo się za dnia chmurami zasłania, Nie poznać nocy ani dnia zarania — Gdzie doły, rzeki, jeziora czy góry... Tylko potworne ogni kłębowski Z dymem spowite. Straszne

A wśród tych huków, wrzasków, straszne jęki, modły i klątwy wyjącego tłumy, Gwałconych niewiast, mordowanych

Wśród surm wojennych piekielnego szumu — Widzowi z grozy już szcękają

Wieżę się chwiała i padały tumu... Rzekłbyś nie ludzie, ale piekła

Sadystów wściekle urządzają zarty...

Po długiej walce, gdy wróg „opętany śmierci widowiskiem” i przekonany, że nie ujdzie kłęsce, wtedy powiedział sobie: „Kiedy ja ginę, niechaj wszystko ginie!” I wtedy wprowadzono do walki broń ostatnią, atomową:

„Przez chwilę ogniem zapłonęły

Glob trząsł się jak mur głazów

Szumy wód, lawy, skał złamanych

Kurzu i dymu zwal w kłęby zwity, Na milion cząstek glob nasz

Aż o przestworzy gdzieś uderzył

Z dzieł twórczych nawet nie zbiegło

I lamentując odlatują duchy...

W zakończeniu poeta daje od siebie komentarz. Przytoczę z niego jeszcze dwa zdania:

„Przez chwilę ogniem zapłonęły szczyty. Glob trząsł się jak mur głazów podrywany, Szumy wód, lawy, skał złamanych zgrzyty... Kurzu i dymu zwal w kłęby zwity, Na milion cząstek glob nasz zdruzgotany... Aż o przestworzy gdzieś uderzył ściany... Z dzieł twórczych nawet nie zbiegło okrucu — I lamentując odlatują duchy...”

W zakończeniu poeta daje od siebie komentarz. Przytoczę z niego jeszcze dwa zdania:

„Przez chwilę ogniem zapłonęły szczyty. Glob trząsł się jak mur głazów podrywany, Szumy wód, lawy, skał złamanych zgrzyty... Kurzu i dymu zwal w kłęby zwity, Na milion cząstek glob nasz zdruzgotany... Aż o przestworzy gdzieś uderzył ściany... Z dzieł twórczych nawet nie zbiegło okrucu — I lamentując odlatują duchy...”

W zakończeniu poeta daje od siebie komentarz. Przytoczę z niego jeszcze dwa zdania:

„Przez chwilę ogniem zapłonęły szczyty. Glob trząsł się jak mur głazów podrywany, Szumy wód, lawy, skał złamanych zgrzyty... Kurzu i dymu zwal w kłęby zwity, Na milion cząstek glob nasz zdruzgotany... Aż o przestworzy gdzieś uderzył ściany... Z dzieł twórczych nawet nie zbiegło okrucu — I lamentując odlatują duchy...”

W zakończeniu poeta daje od siebie komentarz. Przytoczę z niego jeszcze dwa zdania:

„Przez chwilę ogniem zapłonęły szczyty. Glob trząsł się jak mur głazów podrywany, Szumy wód, lawy, skał złamanych zgrzyty... Kurzu i dymu zwal w kłęby zwity, Na milion cząstek glob nasz zdruzgotany... Aż o przestworzy gdzieś uderzył ściany... Z dzieł twórczych nawet nie zbiegło okrucu — I lamentując odlatują duchy...”

W zakończeniu poeta daje od siebie komentarz. Przytoczę z niego jeszcze dwa zdania:

„Przez chwilę ogniem zapłonęły szczyty. Glob trząsł się jak mur głazów podrywany, Szumy wód, lawy, skał złamanych zgrzyty... Kurzu i dymu zwal w kłęby zwity, Na milion cząstek glob nasz zdruzgotany... Aż o przestworzy gdzieś uderzył ściany... Z dzieł twórczych nawet nie zbiegło okrucu — I lamentując odlatują duchy...”



Droga przez „Szwajcarię Kaszubską”

## KOCIEWIE MIAŁO

**N**IEMIECKIEJ parcelacji przeciwstawia się od 1888 r. polska parcelacja, prowadzona na przy pomocy specjalnych spółek. Polegała ona na tym, że wszyscy osadnicy, nabywający parcele, organizowali się w spółkę parcelacyjną, która ułatwiała wykup ziemi z rąk niemieckich i do wygaśnięcia solidarnie odpowiadala za wszelkie zobowiązania członków, wynikające z tytułu parcelacyjnego. Był to wspólny system samoobrony chłopskiej, choć nie wolny od stron ujemnych. Na Kociewiu polską parcelację zastosowano po raz

pierwszy w Pinczynie (pow. starogardzki).

8 lipca 1888 r. dziewięć osób, w tym Jakub Szulc z Kleszczewa, Marcin Deregowski z Jaroszew, August Grota z Tomaszewa, Franciszek Putkammer z Tomaszewa i Jan Czarnowski ze Zblewa, powołało do życia w Pinczynie Związek Rolny i Kredytowy

lacji podjęła się wspomniana spółka. Z parcelacji powstało około sto gospodarstw polskich, położonych w pobliżu wsi Pinczyn. Gospodarstwa te istnieją do dnia dzisiejszego, już nie w posiadaniu ówczesnych pierwszych członków Związku (którzy rekrutowali się z Pinczyna i okolicznych wsi), ale ich dzieci.

## SWEGO DRZYMAŁĘ

(Ackerbau und Kreditverein). Założyciele wyłonili spośród siebie radę nadzorczą i zarząd (Kalkstein, Salomon, Ziemiński i Szulc).

16 grudnia 1888 r. lista udziałowców — udziały wynosiły w zależności od zamożności, od jednego do kilkudziesięciu — obejmują 71 członków, wśród których dla odwrócenia uwagi znajduje się również jeden Niemiec (niejaki Frese). Spod tej samej daty pochodzi statut Związku, obejmujący 23 punkty. Punkt 14 statutu mówi m. in. o tym, że członek Związku otrzymuje za swój udział odpowiednio wielką działkę rolną, którą jest zobowiązany samodzielnie zagospodarować, wybudować budynki, zaopatrzyć w inwentarz.

Trzeba bowiem wiedzieć, iż wówczas cały Pinczyn należał do obszarnika niemieckiego, który umarł nie pozostawiając nikogo z rodziny. Tym sposobem cały jego majątek został przeznaczony na parcelację. Tej właśnie par-

dencje członków, odbitki oryginalnych pieczęci Związku itp.

Jak wynika z protokółarza — zebrania były niekiedy bardzo burzliwe, gdyż miejscowi parcelanci stracili zaufanie do części napływowych członków zarządu (którzy najprawdopodobniej chcieli na spółce zarobić). Przed upadkiem Związków w Pinczynie uchronił ówczesny proboszcz Pinczyna, Józef Larysz, wprawdzie wywodzący się z rodziny niemieckiej, ale z czynu i postępowania — Polak — patriotą. Ten doprowadził

do wyboru nowego zarządu (18 września 1893 r.), który pozyskał zaufanie ogółu i pracował należycie.

Niemcy przez cały czas próbowali wcisnąć się do spółki, a przez nią na gospodarstwa, ale to im się nie udało. Wyjątek stanowił jedynie karczmarz, który został członkiem Związku. Rząd pruski udzielił mu nawet kredytu na budowę domu (obecnie mieszczą się tam sklep spożywczy GS i przedszkole). Nie długo jednak cieszył się członkostwem, gdyż księdzu Larysiowi udało się namówić Polaka do wykupu karczmy z rąk Niemca.

Silny wiejski żywioł polski oraz specyficzny charakter ludu kociewskiego sprawiły, że aktywność Polaków była tu bardzo duża. Każde, z parcelacji powstałe gospodarstwo rolne, choć pod względem obszaru niekiedy skromne, z powodzeniem można było traktować jako samodzielny bastion polskości. **J. MILEWSKI**



Bytów. Ruiny średniowiecza

Rys. J. Łobocki



W październiku 1939 r. grupa Kaszubów, ukrywających się przed Niemcami z powodu przynależności do Polskiego Związku Zachodniego, rozpoczęła przygotowania do tworzenia tajnej komórki dywersyjno-bojowej. Głównym organizatorem jest nauczyciel Alojzy Socha. Na jego zlecenie Stefan Dargacz z bratem Augustynem dokonują pierwszego sabotażu na terenie stoczni w Gdyni. Następną akcją ma być wypadek na zarekwirowane przez Niemców kutry fińskich rybaków. Znajdują się na nich 4 radioodbiorniki, które są potrzebne do prowadzenia pracy konspiracyjnej.

Augustyn zatrudniony w stoczni jako palacz, nawiązuje kontakt z wartownikiem Rudolfem Wetzelem, żołnierzem Wehrmachtu. Przyrzeka on pomoc w akcjach sabotażowych.

## V.

**RUDOLF** Wetzel okazał się rychło nieocenionym sojusznikiem młodych Kaszubów. Jako żołnierz Wehrmachtu znał doskonale stosunki i nastroje panujące wśród Niemców, co oczywiście miało duże znaczenie dla grupki konspiratorów.

— Verfluchte Nazisten! — kłął któregoś dnia Wetzel obchodząc swój rewir stoczniowy. — Siarczyści mróz zmuszał go do niestannego ruchu. Wołaby siedzieć dziś w swoim wiejskim domku i spoglądać na strzelające wesoło w kominku płomienie, niż sterczeć tutaj, nad brzegiem kanału, wystawiony na podmuchy lodowatego wiatru. Na dodatek jeszcze ta wiadomość...

Wczesnym rankiem wezwał go do siebie nowy dowódca, Oberleutnant Herman Kluge.

— Mein lieber Wetzel — rzekł wstając zza biurka. — Już wkrótce skończą się twoje obowiązki w stoczni. Władze zamierzają uporządkować cały teren i przygotować stocznice do uruchomienia...

Wspominając teraz te słowa, Wetzel doszedł do wniosku, że nie ma najmniejszego sensu zwlekać z wypadem na zarekwirowane kutry fińskich rybaków. Jeśli Niemcy przystąpią do prac porządkowych, wszystkie plany mogą wziąć diabli. Nikt się przecież nie odważy wynieść radioodbiorników z obstawiczej stoczni...

Nagle usłyszał podejrzany chrząst. Odruchowo przesunął ka rabin ku przodowi, ale zaraz roz

Rajmund Bolduan



Ilustr. Jerzy Szrajber

jaśniła się mu twarz. Za stertą starego żelastwa, tuż obok kanału, ukazała się głowa Augustyna Dargacza.

— Psst... Komm mal here Rudolf — syknął młody palacz rozglądając się uważnie dookoła.

— No i co? — zapytał po chwili, kiedy Wetzel znalazł się obok niego. — Obmyśliłeś już wszystko?

— Nie ma czasu, August. Rano się dowiedziałem, że chcą uruchomić stocznice.

— Więc?

— Dziś wieczorem...

Po kilku godzinach spotkali się ponownie nad brzegiem kanału. Mróz jakby trochę zelżał, ale za to w powietrzu wirowały gęsto płatki śniegu. Widoczność była kiepska. Z odległości dwudziestu metrów można było od biedry rozpoznać ciemne plamy kutrów. Dalej rozciągał się już nieprzeniknięty mrok.

Stefan Dargacz, który przekradł się do stoczni przy pomocy brata, ponaglał do pośpiechu. Wetzel był jednak innego zdania.

— Langsam aber sicher — tłumaczył zacierając skostniałe dionie. — Potem odwrócił się, zaprezentował karabin i ująwszy go oburącz, zapytał szeptem czy są gotowi. Otrzymałszy odpowiedź twierdzącą, oddalił się nieco. Zaczął krążyć w pobliżu zdecydowany w razie pojawienia się nieproszonego gościa strzelać bez pardonu. Wy tłumaczyłby się potem, że użył broni po uprzednich ostrzeżeniach...

Tymczasem Stefan i Augustyn wśliznęli się jak cienie na pokłady zacumowanych u brzegu kutrów. Dzięki informacjom Wetzla wiedzieli dokładnie, gdzie znajdują się radioodbiorniki, toteż przeniesienie ich na ląd nie zajęło już wiele czasu. W międzyczasie Stefan postanowił skorzysta z okazji i zabrać z kutrów żagle oraz linki. Nie zastanawiając się długo, wzięli się do roboty. Wkrótce zziębnięci i spocony przetrucili cały „bagaż” na ląd.

Zgodnie z ułożonym poprzednio planem ukryli dwa odbiorniki, linki i żagle wśród rumowisk, pozostałe zaś dwa aparaty, w tym jeden walizkowy, zabrali z sobą. Pożegnawszy Wetzla, krótkim „Alles in ordnung Kamerad!” ruszyli okrężną drogą w

kierunku Chwaszczyna. Nad ranem zmęczeni, slaniający się niemal na nogach, stanęli na miejscu. Stefan postanowił tu chwilowo pozostać, natomiast Augustyn mając w porządku dokumenty, poszedł do Orłowa. W następnych dniach dostarczył on dalsze dwa aparaty radiowe, z których jeden okazał się jednak uszkodzony.

Odbiorniki jak i pozostałą zdobycz ukryto u zaufanych ludzi w Jeleńskiej Hucie i Chwaszczynie, a odbiornik walizkowy prze-

penetrować tereny stoczni, wędrując za jakimś smakowitym kąskiem. Podczas swoich wędrówek zawędrowali do portu graniczącego ze stocznia. Tu zauważyli duży statek stojący przy samym brzegu. Przyjrzeni mu się uważnie. Na pokładzie nie widać było żywej duszy. Również dookoła panowała niczym nie zmacona cisza. Dopiero po kilku minutach obserwacji na rufie ukazała się jakaś postać, która szybko jednak zniknęła.

Stefan tracił brata w bok.



niósł Stefan nocą do domku matki w Orłowie.

## VI.

Udana akcja na fińskie kutry podniosła na duchu grupkę konspiratorów. Alojzy Socha, który po kilku dniach zjawił się u Dargaczów, był chyba najbardziej zadolowany z pomysłu obrotu sprawy. Odtąd późną nocą gromadził się przy odbiorniku, by słuchać wiadomości podawanych przez Londyn. Czuli, że nie są teraz osamotnieni, że tam za granicami kraju zdeptanym butem hitlerowskiego żołdaka, myślą o ich ciężkim losie. Z palającymi twarzami słuchali ściszonego głosu spikera, który sączył w nich krople nadziei, umacniał wiarę duszoną okrucieństwem i przemocą wroga.

Wówczas to zaczęli się znowu zastanawiać nad zorganizowaniem akcji sabotażowej. Augustyn wraz z Stefanem poczuli

— Słuchaj, August! — A może by tak...

Ten nie odezwał się. Patrzył jak zahipnotyzowany na statek. W głowie roily się fantastyczne pomysły.

— Psiakrew! — wyrzucił z siebie wreszcie. — To by była gratka, co?

Stefan nie usłyszał ostatnich słów, bo w tej chwili zaabsorbowało go coś innego. Oto przyglądając się uważniej zauważył na maszcie powiewającą flagę. Na białym tle rysował się wyraźnie czerwony krzyż.

— Sanitarny chyba! — zwrócił się do brata.

— No to, co? Szwabski i basta! — Pewnie, że nie angielski — mruknął ze złością Stefan.

Po dobrym kwadransie ruszyli z powrotem. W drodze spotkali Wetzla. Kroczył jak zwykle zamysłony ze sterczącym za plecami jak żerdź karabinem.

Krótki gwizd wyrwał go z zadumy.

— Kamerad — zapytał Stefan — co to za statek tam na zachodnim skrzydle Stoczni?

— Sanitarny. „Robert Ley”...

— Hmm... — Stefan zawahał się. A, co byś powiedział, gdybyśmy puścili go z dymem?

Wetzel pokręcił głową. Widać było, że zaskoczyła go tego rodzaju propozycja. Po namyśle odparł.

Nie wypadła. Konwencja genewska...

— Eee, Rudolf — wmiął się Augustyn — co ty nam konwencją... A Gestapo to przestrzega jej?

— Wy nie gestapowcy... A zresztą — ożywił się — mam inny pomysł. — W porcie obok statku leżą zwoje kabli gumowych. Warto by je spalić. Po co mają służyć Niemcom...

Po powrocie do Orłowa bracia spotkali się z Sochą. Złożyli mu relację ze swoich spostrzeżeń i rozmowy z Wetzlem. Socha długo ważył ich słowa, wreszcie po pewnym wahaniu powiedział:

— Ma rację Wetzel. My nie gestapowcy. Nie spalimy statku sanitarnego. Ale postraszyć ich warto...

Przystąpili wobec tego do omówienia szczegółów związanych ze zniszczeniem kabli. Według szacunku Wetzla ma ich być około 10 ton. Przeznaczone są do budowy linii łącznościowej na terenach zajmowanych przez Kriegsmarine.

Postanowiono, że akcję przeprowadzi Stefan z bratem i Wetzlem. Po skontaktowaniu się z tym ostatnim, ustalono spotkanie na godz. 12 w nocy. Stefan uprzednio przygotował 3 karnistry benzyny oraz około 6 metrów lontu. O oznaczonej porze stawili się wszyscy w komplecie. Wetzel, który akurat pełnił nocną wartę, poprowadził śmiało w kierunku portu. W odległości kilkudziesięciu metrów od statku, pod prowidzającą szpą znaleźli wysoką stertę kabli. Możliwie jak najciszej założyli lont i oblali przyniesioną benzyną kable. Kiedy wszystko było już przygotowane, Stefan zapalił zapalką koniec lontu. Ujrząwszy, że wąły płomyczek pełza powoli naprzód, zaczęli się wycofywać.

Po kilku minutach wspólnego „odwrotu” pożegnali Austriaka i pobiegli już pędem w kierunku Grabówka. Nie zdążyli dobiec do mostu, gdy olbrzymia luna weszła nad zachodnią częścią portu. Daleko przed nimi rozległy się okrzyki i zawył przeraźliwie syreny alarmowe. Stali jak urzeczeni spoglądając na swe dzieło. Wyobraźli sobie wściekłość Niemców i zamieszanie jakie wywołali.

Stefan uśmiechnął się i uderzył brata po ramieniu.

— Z nama im letko nie pudze Auguse — rzekł półgłosem. — Oni jęsz poczęją, że mę tu mómę glos...

(Dalszy ciąg nastąpi)

RAJMUND BOLDUAN

## PRASA KASZUBACH POMORZE

Gdańsko-bydgoski dwutygodnik nr 7 z 1-15 kwietnia br. jest w znacznej mierze poświęcony sprawom pomorsko-kaszubskim. Na czołowie artykuł Konstantego Bączkowskiego pt. „Wiosna Ludów nad Odrą” (w 110 rocznicę), w którym autor omawia stosunki panujące wówczas na Pomorzu Zachodnim. Artykuł bardzo ciekawy, chociaż autor nie unikną kilku błędów. Tak np. K. Bączkowski pisze, że biblię luterzańską na język polski przetłumaczył w XVI. pastor Montanus. Niesłusznie w XVI wieku wychodziła książka Szymona Krofeya — pastora w Bytowie, a tłumaczenia Michała Mostnika Pontanusa, pastora w Smołdzinie, ukazują się w XVII wieku.

W sumie jednak artykuł bardzo ciekawy.

W tymże numerze Stanisław Tokar pisze o filomatach pomorskich („Słowo o filomatach chojnickich”), a Bogusław Pepeł o Słowińcach („Nie o legendzie samej chcę mówić...”). Stanisław Gierszewski w artykule pt. „Szczecin ma — a Gdańsk?” omawia pisemno popularno-naukowe „Szczecin” i snuje refleksje na temat oziębłości władz gdańskich wobec projektu stworzenia podobnego pisma kwartalnego w Gdańsku.

Teofil Szydło polemizuje z Jordanem Koźlikowskim na temat artykułu o pomorskim mieszczeniu („W sprawie nagrobka, szelek, kantów i kultury”).

### WARTO PRZECZYTAĆ

Franciszek Fenikowski — **ZAPADŁY ZAMEK**. Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, str. 768. Cena 65 zł. (Powieść o Florianie Ceynowie).

Franciszek Fenikowski — **REKOPIS Z GOSPODY POD LOSOSIEM**. Wydawnictwo Morskie. (Powieść z okresu bitwy pod Oliwą).

Jerzy Pertek — **WIELKIE DNI MAŁEJ FLOTY**. Wydawnictwo Poznańskie, str. 510. Cena 60 zł.

Sławomir Sierecki — **EWANGELINA**. Iskry, str. 126. Cena 6 zł.

Gustaw Morcinek — **MAT KURT KRAUS**. Wydawnictwo MON. Cena 22 zł.



## O właściwą postać nazwy Szczecina (2)

Prof. dr Marian Fenikowski

Respond rozwinął jednak tezę swych poprzedników, wywodząc „Szczytno” od szczyt „wierzch, wierzchołek, pagórek”. Uzasadnił zaś twierdzenie swoje znanym faktem, że najdawniejszy Szczecin położony był na trzech wzgórzach (Slavia Occid., XVIII, 1947). Opinię Rospada uznał też za swoją H. Chłopocka (Szczecin, tygodnik Wybrzeża, 1948, nr 30/31).

Rodziły się, oczywiście, także koncepcje nowe, z których jedne starały się obronić pierwotność samogłoski e, drugie na odwrót, pierwotność samogłoski i w rdzeniu domniemanej praznazy Szczecina.

Pierwszą z tych dwóch grup reprezentują: St. Urbańczyk, H. Lowmiański i M. Rudnicki, a więc dwaj językoznawcy i jeden historyk.

Urbańczyk staje w obronie tradycyjnej postaci „Szczecina”, upatrując w niej tzw. przymiotnik dzierżawczy, oznaczający założyciela czy właściciela, a utworzony od imienia osobowego „Szczota”, „Szczeta” czy „Szczec” (Szczecin, tygodnik Wybrzeża 1948, nr 29).

Historyk Lowmiański nawiązuje nazwę „Szczecin” do jakiegoś domniemanego imienia osobowego „Szczeka”, uważając za prapostać nazwy naszego miasta „Szczeczyn”, (Slavia Occid., XIX, 1948, s. 249).

Ostatni wreszcie reprezentant tej grupy, Rudnicki, uznający, tak samo jak Urbańczyk, nazwę „Szczecin” za pierwotną, wywodzi ją jednak od wyrazu pospolitego „szczec” = ostra trawa rosnąca na bagnach; byłyby to zatem historycznie także przymiotnik, ale już nie dzierżawczy, lecz to-

pograficzny, oznaczający przyrodzoną właściwość określanego przez siebie skrawka ziemi (Pomorze zachodnie, wydawnictwo zbior., Poznań 1949, część I s. 210).

Drugą z wyżej wzmiankowanych grup reprezentują wyłączni historycy: K. Tymieniecki i M. Gumowski.

Tymieniecki to historyk obdarzony wyjątkową intuicją lingwistyczną: pozwala mu ona niejednokrotnie rozwiązać i takie zagadki onomastyczne, wobec których zawodowi językoznawcy okazują się, po prostu bezradni, że wskaże choćby na bezspornie trafną, jedynie właściwą identyfikację Łędziców tzw. „Geografa bawarskiego” jako nadwarciańskich Polan. Ten to uczonej, powołując się na napis napieczony Stitiin, na występowanie tej samej postaci graficznej nazwy Szczecina w innych jeszcze źródłach historycznych, a wreszcie na fakt położenia miasta na trzech „szczytach”, czyli wzgórzach, stwierdza, że nazwa słowiańska miasta Szczecina

brzmiała przypuszczalnie „Szczycin” (Jantar, 1948, z. 3/4, s. 267).

O dwa lata później, ale jak się zdaje, niezależnie od Tymienieckiego uznał również M. Gumowski, wysuwając napis Stitiin u mieszczony na najstarszej pieczęci Szczecina jako główny swój argument, „Szczycin” za pierwotną postać nazwy Szczecina (Przegląd Zachodni, 1950, nr 5/6, s. 502/5).

Wezwanie, którym Gumowski, historyk i numizmatyk, zakończył swój artykuł: „Czy nie byłaby d- iś odpowiedzią chwila, by wrócić do pierwotnego „Szczycina”? przemieniło się najniespodziewaniej w przysłowiowy kij włożony w polskie mrowisko językoznawcze. Jak to? Historyk, numizmatyk, nie nie mający wspólnego z językoznawstwem, chciałby być arbitrem nad zawodowymi językoznawcami?! I z olimpu polskiego językoznawstwa zaczęły na głowę Bogu ducha winnego Gumowskiego padać jeden po drugim jowiszowe gromy.

(Ciąg dalszy nastąpi)



# GDĄŃSCY POCZTOWCY WALCZĄ...



Bójka pocztowców z SA-manami w knajpie

NA salę padają światła jupiterów. Nagle postrzępione kondygnacje budynku zapieniają się ludźmi. Światła reflektorów ślizgają się po zmęczonych, skrwawionych twarzach. Obandażowane dłonie krzepko dzierżą broń.

W głębi sali rozlega się twardy głos:  
— Kadr 131! Uwaga — zaczynamy...

Dźwięczny klaps przerywa ciszę sali. Padają pierwsze strzały. Z boku dochodzi szcęk broni maszynowej. W dolnych kondygnacjach budynku wre zacięta walka. Z mroku wyłaniają się ubrojeni po zęby hitlerowcy. Słychać jęki rannych, odgłos walczącej się ściany.

— Konrad, granatem ich! — krzyczy naczelnik Kowalski. W świetle jupiterów widać kurczowy, szybki wyrzut ręki. Z dłoni wylatuje czarna, owalny granat. Za chwilę pada na ziemię. Gdzieś z boku widać błysk i słychać po tężny huk detonacji. Natarcie Niemców załamuje się. Na ziemi pełno trupów. Jeszcze jeden atak został odparty.

— Kadr 131... stop... Dziękuję — słychać ten sam twardy, metaliczny głos.

\* \* \*

Jesteśmy w łódzkim atelier filmowym. W jednej z czterech hal produkcyjnych zespół „Rytm” kręci swój nowy film fabularny pt. „Pocztka Gdańska”.

W przerwie prac zagadują wie rownika produkcji noworealizowanego filmu — Włodzimierza Słowińskiego. Rozmawiamy o fabule i bohaterach filmu.

— Noworealizowany obraz „Pocztka Gdańska” — mówi Słowiński — jest filmem sensacyjno-wojennym, którego fabułę stanowią autentyczne, bohaterskie walki gdańskich pocztowców z

okupantem hitlerowskim w pierwszych dniach tragicznego września 1939 r.

Film jest częściowo kameralny i częściowo batalistyczny. W epizodach kameralnych, kręconych

## Józef Kliś

w łódzkim atelier, ukazujemy — powiada Słowiński — pracę pocztowców gdańskich w okresie narastania ruchu antypolskiego i hitlerowskiego w „Wolnym Mieście”. Szara, codzienna praca oraz pierwsza faza walki — to zasadnicza fabuła epizodów i scen kameralnych.

W obrazach batalistycznych pokazana jest obrona poczty, kilku dniowe ataki i tragiczna, bohaterska walka pocztowców. Finał filmu jest tragiczny. Kiedy brakuje sił, amunicji i broni, lekarstw i opatrunków — upada obrona. Po trupach bohaterskich pocztowców hitlerowcy zdobywają bastion polskości w Gdańsku.

Bohaterami filmu są pracownicy poczty. Jest to grupa ofiarnych i dzielnych ludzi. Są to listonosze, telegrafisci, naczelnik poczty i Konrad, oficer polskiego wywiadu, przebywający przez cały czas w obrębie poczty. W filmie przewijają się również ciekawy wątek miłosny telefonistki Ireny z marynarzem polskiego statku, chłopcem kaszubskim Jankiem.

— Czy mieliście trudności? —

— Sporo kłopotu mieliśmy z mundurami SA i SS oraz rekwizytami niemieckich partii faszystowskich. Z pomocą przyszedł nam Czesi, którzy w ramach współpracy przyrzekli nam po-

móc. Z Barrandova otrzymaliśmy większą ilość mundurów i rekwizytów. Poważną pomoc okazał nam również Sztab Generalny Wojska Polskiego. Otrzymaliśmy broń i amunicję, udzielono nam konsultacji natury technicznej. Do kręcenia zdjęć plenerowych wojsko wypożyczyło nam wozy pancerne i haubice. W chwili obecnej kręcimy ostatnie zdjęcia w atelier. Później cała ekipa wyjedzie do Gdańska, gdzie filmowane będą ujęcia plenerowe.

— Jakich aktorów zobaczymy w filmie?

— Obsada aktorska jest bardzo duża. W roli polskiego oficera występuje znany warszawski aktor dramatyczny Stanisław Jaśkiewicz (odtwórca Konrada w „Dziadach” A. Mickiewicza). To bardzo zdolny i pracowity aktor. Naczelnika poczty, Kowalskiego gra Bronisław Dardziński, a listonoszy — Jerzy Kowalczyk, Włodzimierz Ziemiński oraz Jerzy Słiwa.

Telefonistkę Irenę kreuje pamiętna „Warszawska Syrenka” — Hanna Zembrzuska, a jej chłopca, marynarza Janka — Stanisław Machulski. W pozostałych rolach zobaczymy m. in. Majerównę, Detkowskiego, Kosudarskiego, Gronkowskiego, Kwiatkowskiego i Zbiroga. Koszty filmu, mimo wielu scen batalistycznych, nie przekroczyły sumy 6 milionów złotych, co przy normalnych kosztach (granica 5 milionów) — nie jest wcale drogo.

— Kiedy zobaczymy „Pocztkę Gdańską” na ekranie?

— Premiera filmu — mówi Słowiński — przewidziana jest na 1 września, w XIX rocznicę tragicznej walki. Odbędzie się ona w Gdańsku i Warszawie.

# ŻUKOWO będzie wielkim miastem

(Dokończenie ze str. 1)

mleczarnię. W latach 1949—50, z inicjatywy ówczesnego wojewody inż. Zrańka, zbudowano w Żukowie nowoczesną szkołę, w której obecnie mieści się liceum pedagogiczne.

W chwili obecnej, gdy odbudowa Gdańska dobiega końca, a dalszy rozwój uzależniony jest od nowych terenów na rozwój miasta, coraz bardziej uwidacznia się konieczność opracowania planu perspektywnego zagospodarowania strefy podmiejskiej, która na zachodzie sięga poza Żukowo i Kartuzy. Dalszy, niustanny rozwój ośrodków przemysłowych Trójmiasta, spowoduje też ciągły wzrost ludności miejskiej, a więc i potrzebę rozwoju budownictwa mieszkaniowego. Trójmiasto rozciągało się w 1945 r. na osi długości 27 kilometrów. Obecnie wydłużyło się do 59, tworząc jeden zespół miejski od Pruszcza do Wejherowa. Przewidywane na rok 1960 zakończenie odbudowy Gdańska, a szczególnie niespotykane dotąd ogromne zainteresowanie budownictwem indywidualnym, zmusza obecnie władze terenowe do opracowania planów rozwoju przestrzennego miasta.

Konieczność odciążenia dzielnic leżących na linii osi, zmusza urbanistów do wybrania nowego kierunku rozbudowy miasta. Żukowo ma sprzyjające warunki do przeobrażenia się w perspektywie w jedną z odciążających centrów dzielnic. Sprzyja temu nie tylko obecnie dogodna komunikacja z Trójmiastem, ale także inne względy: dogodne położenie w stosunku do Gdańska, łatwość ujęcia wody oraz odpowiedni klimat. Wstępne badania dokonane przez Biuro Planu Regionalnego w Gdańsku, wykazały celowość

zlokalizowania nowego ośrodka miejskiego. Nowy ośrodek skupiałby przemysł chemiczny, utylizacyjny oraz przemysł kooperacyjny ze stoczniami. Równolegle powstawać mogą zakłady przemysłu drobnego.

Początek inwestycji w Żukowie przewiduje się na rok 1960. W pierwszej fazie powstaną tu zakłady przewidziane do przesunięcia z Trójmiasta. W chwili obecnej przedstawiciele władz terenowych i organizacji społecznych czynią starania u władz centralnych o odbudowę zniszczonego w 1945 roku odcinka linii kolejowej Gdańsk — Kokoszyki. Koszt odbudowy tej linii szacuje się na 24 mln. złotych. Jednak wobec obecnych perspektyw rozwojowych Żukowa, a prawdopodobnie i Kartuz, wyłania się potrzeba zelektryfikowania linii Gdańsk — Kartuzy. Ponieważ jest to jednak inwestycja znacznie droższa, należy obecnie myśleć raczej o odbudowie linii parowej. Skrócenie linii kolejowej do 25 kilometrów z pewnością ułatwi rozwój Żukowa, ułatwi także dojazd do Trójmiasta mieszkańcom Kartuz.

Opracowane przez Biuro Planu Regionalnego studium demograficzne zakłada, że w roku 1975 ludność Żukowa osiągnie liczbę 30.000 mieszkańców. W związku z tym przewiduje się nie tylko rozbudowę osady, ale także budowę nowoczesnego śródmieścia, własnych urządzeń komunalnych. Wokół Żukowa, zwłaszcza wzdłuż linii kolejowych, powstaną nowe osiedla mieszkaniowe. Żukowo stanie się najważniejszym ośrodkiem przemysłowym strefy podmiejskiej, przyczyniając się tym samym do wzrostu poziomu gospodarczego tej tak zaniedbanej części naszego województwa. (Er)



## Pielęgnują folklor kaszubski

Wieś Brzeźno Szlacheckie leży w powiecie chojnickim, na najbardziej wysuniętym płn. zach. skrawku województwa bydgoskiego.

Niedawno w miejscowym kościele Z.K. odbyło się zebranie sprawozdawczo-wyborcze. Roczne sprawozdanie z działalności koła złożył prezes K. Tomala.

W dyskusji dużo mówiono o działalności kulturalnej naszej organizacji. Miejscowa ludność chętnie ogląda sztuczki o tematyce regionalnej, dlatego to brzeźneński zespół widowiskowy swój repertuar oparł przede wszystkim na sztukach B. Sychty. W archiwum koła pieczołowicie przechowywane są listy dra Sychty, w którym autor tak popularnych na Kaszubach sztuk stwierdza z uznaniem, że teatr amatorski w Brzeźnie Szlacheckim pierwszy spośród scen amatorskich wystawiał jego sztuki.

Koło Z. K. w Brzeźnie Szlacheckim zawsze traktowało wieś i ludność nie jako przedmiot, ale jako podmiot, jako twórcę kultury. Dlatego też działacze Zrzeszenia w Brzeźnie w swojej pracy szczególnie troskliwie opiekują się i pomagają samorodnym talentom na wsi. Na przykład w popularyzowaniu piosenek 73 letniego Teodora Myszkę, haftów Wandy Brzezińskiej, Anny Janickiej i Gertrudy Brzezińskiej. W



ogóle działalność Z. K. pozwoliła ponownie ożywić niektóre obumierające już tradycje i obyczaje, zachęciła do aktywnej pracy wielu starszych ludzi, jak np. Romana Głiszczyńskiego, Anzelma Podlewskiego i Augustyna Wiczka, którzy obchodzą w tym roku jubileusz 35-lecia pielęgnowania swojskiej pieśni ludowej.

Członkowie koła normalnie płacą składki i abonują „Kaszëbë”. Saldo roczne kasy koła wynosiło ponad dwa tysiące złotych. Po jednogłośnie udzieleniu absolutorium ustępującemu zarządowi, rozległy się głosy zebrańnych: „Niech Tomala będzie dali!” Tak więc do nowego zarządu koła weszli: Kazimierz Tomala — jako prezes, Władysława Brzezińska — sekretarka, Paweł Ostrowski — skarbnik, Roman Głiszczyński i Czesław Brzeziński — członkowie.

## SPROSTOWANIA

W artykule pt. „Żołnierze pomorskiego podziemia” („Kaszëbë”, nr 7), omyłkowo wymieniono mgr St. Gierszewskiego jako przewodniczącego Komisji Ruchu Oporu na Pomorzu. Otóż p. Gierszewski jest sekretarzem tej komisji, funkcję przewodniczącego pełni prof. Paweł Dambek. Przepraszamy za omyłkę. REDAKCJA

\* \* \*

Uprzejmie prosimy o zamieszczenie sprostowania błędu jaki zakradł się do naszego artykułu. Otóż, kończąc artykuł, nie dziękujemy (za informację i materiały pisemne) p. NACZKOWI. Jak podały „Kaszëbë”, ale p. NACZKOWEJ — żonie zamordowanego woźnego.

J. KIEDROWSKI  
E. CZONSTKE

## MAŁY ANTYKWARIAT

### Herb

#### założycieli Wejherowa

Herb Wejherów — założycieli miasta Wejherowa — ma następujący wygląd: w srebrnym polu, pod trze ma obok siebie stojącymi różami dwie poprzeczne belki, które po stronie wewnętrznej mają po trzy ze sobą spojone ząbienia. Na hełmie trzy strusie pióra. Herb ten bywa zwany Skarzyną lub Pomorzaniem.

Wejherowie służyli w armii polskiej, po rozbiorach — także w armii pruskiej. W roku 1772 złożyli Prusom homagium. Jedną linią rodu Wejherów otrzymała od rządu pruskiego pozwolenie przybrania do herbu swego herb Nympezi: w srebrno-czerwonym, przedzielonym polu, czarny jednorożec i ogon jesiotry. Linia ta wymarła, a nazwisko i herb przeszły w r. 1847 na rodzinę Vittinghof, pochodzącą z Westfalii, a osiadłą w Liwonii i Kurlandii. Rodzina ta w r. 1775 otrzymała polski inżynierat i nosiła przydomek Scheel. W r. 1825 złożyli Wejherzy w Królestwie Kongresowym dowody szlachectwa i to: Karol syn Marcina i Bogumił syn Karola.

Podał: (rąb)

## CZUWAJ! \* CZUWAJ! \* CZUWAJ!

### SERDECZNI PRZYJACIELE KOŚCIERSKICH HARCERZY

Harcerze kościerskiego Hufca mogą się pochwalić sporym gronem troskliwych przyjaciół. Skupiają się oni w kole Przyjaciół Harcerstwa, istniejącym przy Komendzie Hufca. Na jednym z zebrań koła postanowiono wspomóc kościerskim druhom w zorganizowaniu obozów letnich. Ponieważ wśród opiekunów harcerzy znajdują się przedstawiciele miejscowych zakładów pracy (PSS, PZGS, MHD i in.), można już było mówić o konkretnych projektach pomocy. Postanowiono np. zapewnić harcerzom transport sprzętu obozowego. Ponadto wspomniane instytucje wyasygnowały pewne sumy na częściowe pokrycie kosztów utrzymania uczestników obozu.

Jak widać, członkom kościerskiego Koła Przyjaciół Harcerstwa należą się naprawdę słowa uznania. Podziękowanie należy się szczególnie prezesowi koła, p. dr Boctiańskiemu oraz p. Turzyńskiemu.

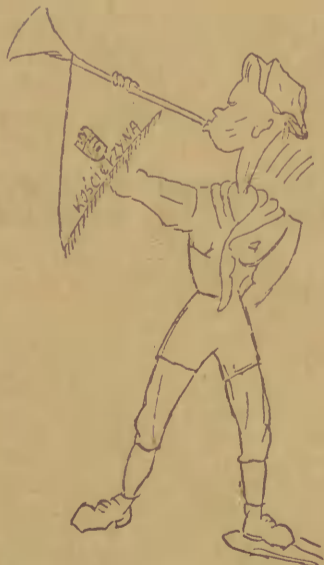
K. P.

### KONKURS

Komenda Hufca ZHP w Kościerszynie ogłosiła konkurs na najlepszą prowadzoną kronikę harcerską. Winy w nim wzięć udział wszystkie drużyny. Konkurs kończy się z dniem 11 maja br. Najlepsze prace konkursowe będą nagrodzone.

### »LEŚNI LUDZIE« NA BIWARU

21 drużyna harcerzy Hufca kościerskiego, jako pierwsza zainaugurowała sezon wycieczkowy. Zastęp „Leśnych ludzi” wyruszył 16 ub. m-ca na biwak w okolicy jez. Garczyn. Gry tenisowe i inne zajęcia z zakresu obozownictwa złożyły się na program wycieczki, która miała na celu przygotowanie się do zdobywania stopnia młodzika, wzgl. wywiadowcy.



Zastęp „Apaczy” zorganizował podobny biwak w okolicach jez. Wierzyńskie w dniu 23 marca. Harcerze rozbili namiory i zjedli pierwszy w tym roku przygotowany przez siebie posiłek.

Na biwakach harcerze zdobyli sprawności z zakresu: obozownictwa i terenoznawstwa.

KAZIMIERZ PLICHTA

### DOBRY POMYSŁ

Drużyna im. Józefa Wybickiego w Kościerszynie zorganizowała loterię fantową (losy po 2,50 zł.) dla mieszkańców Kościerszyny. Dochód z tej imprezy harcerze przeznaczyli na letnią akcję obozową. Oczywiście po odliczeniu sumy przeznaczonej na nagrody, które są bardzo atrakcyjne: rower, sprzęt turystyczny itd.





W SPRAWIE STREF EKONOMICZNYCH

BANINO. 12-go kwietnia br. odbyła się w Baninie sesja Gromadzkiej Rady Narodowej...

Jak wykazały przepisy zreferowane przez przedstawiciela WRN ob. F. Glatte...

BRAWO KARTUSCY KOLEJARZE!

KARTUZY. Obsługa stacji kolejowej Kartuzy otrzymała z DOKP Gdańsk dyplom...

Należy podkreślić, że osiągnięcie tego wyniku nie przyszło bez udziału stacji...

WYSTAWA SZTUKI KASZUBSKIEJ

KWIDZYN. W związku z „Tygodniem Ziemi Zachodniej” z inicjatywą p. A. Wysockiego...



skiej sztuki ludowej. Wystawa obejmuje działy: ceramika, hafty, plecionkarstwo...

BĘDĄ WYROBY GARMAŻERYJNE

JASTARNIA. Spółdzielnia Pracy Przetwórstwa Rybnego „Kaszub” w Jastarni pragnie wprowadzić w bież. roku...



Jastarnieński rybacy zakładają żaki w morzu FOT. A. PIEPER

„GWAŁTU CO SIĘ DZIEJE”

SOMONINO. Młodzież zrzeszona w kole ZMW prowadzi ożywioną działalność świetlicową...

Już niedługo dzielny zespół, którego kierownikiem jest Bernard Goldman...

MOTOROWY RAID TURYSTYCZNO-KRAJOZNAWCZY

GDAŃSK. Gdański Klub Turystyki Motorowej wspólnie z redakcją „Kaszëbë” organizuje w dniach od 1-3 maja...



Darłowo, Bytów, Kościerzyna, Bendomin, Kartuzi, Zukowo, Gdańsk.

Uczestnicy otrzymają mapę i przewodnik.

Raid rozpocznie się 1 maja o godz. 10.30, a zakończy 3 maja o godz. 17.00.

DOM USŁUGOWO-GOSPODARCZY

KOŚCIERZYNIA. Tutejsze Zakłady Mięsne z własnych funduszy przeznaczają 1.500 tys. złotych na budowę domu usługowo-gospodarczego.

KŁOPOT Z BŁOTEM

JASTARNIA. Dużo już pisało i niejedno zresztą już zrobiono w sprawie zabezpieczenia brzegów Półwyspu Helskiego.

STOSUNEK 3:1

PUCK. Czy wiecie, że w nie wielkim mieście Pucku, rodzi się miesięcznie od 40-50 dzieci? Statystyki zanotowały od stycznia do połowy kwietnia 167 urodzin...

8 MLN. ZŁOTYCH NA AKTYWIZACJĘ ROLNICTWA

KARTUZY. Powiat kartuski, słynący z licznych jezior i przepięknych krajobrazów...

W bież. roku pow. kartuski otrzyma 7800 tys. zł na aktywizację...



Rynek w Pucku FOT. A. PIEPER

WALCZYMY Z NUDA

PUCK. To nie majowe hasło, chociaż kto wie, czy nie należałoby umieścić je na wszystkich transparentach...

A właśnie te ostatnie przemówiły, i to nie gdzie indziej jak w Pucku. Bo postuchajcie, jak tu znaleźć czas na nuda...

MUZEM RYBACKIE NA HELU

HEL. Jeszcze przed „Dniami Morza”, w początku czerwca br., otwarte zostanie na Helu w zabytkowym drewnianym kościółku z XVI wieku...

W Muzeum zostaną zgromadzone dawne narzędzia połowców, modele szarych łodzi, hafty i ceramika kaszubska...

„WAKACJE” W UNIWERSYTECIE POWSZECHNYM

PUCK. Istniejące w powiecie dwa Uniwersytety Powszechne w Pucku i Strzelnie, zakończyły wykłady...

POMÓC SZEWCOWI

JASTARNIA. I jeszcze raz o Jastarni, choć tym razem nie chodzi tyle o wygórowane wycieczki...



ale chęć osiedlenia się w Jastarni torpedował brak lokalu.

Przecież Jastarnia ma wiele wolnych lokali, jak każda miejscowość wypoczynkowa.

INWESTYCJE WYDZIAŁU OŚWIATY



PUCK. Parodia szkoły, jaką jest pomieszczenie obecnej szkoły Nr 2 w Pucku...

WALCZYMY Z NUDA

„Klub Przyjaźni” — tak się nazywa kawiarenka — czynny jest codziennie od godziny 14.00-20.00.

ATRAKCYJNY KONKURS

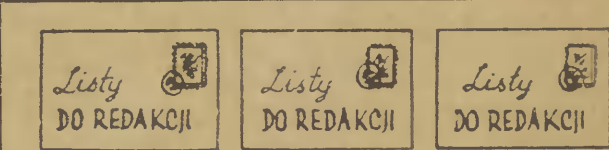
GDAŃSK. Oddział Wojewódzki PKO w Gdańsku wraz z Zarządem Głównym Zrzeszenia Kaszubskiego...

NARADA DZIENNIKARZY W KOSZALINIE

KOSZALIN. W dniach od 2 do 4 maja Koszalin będzie gościł Ogólnopolską Radę Dziennikarzy...

PÓLMILIONOWA DOTACJA „JANTARA”

WEJHEROWO. W ślad za wyasygnowaną w roku ubiegłym, w sumie 250 tys. zł na pierwszą dotację „Jantara”...



Szanowny Zespole Redakcyjny!

W nr 6 (13) „Kaszëbë”, których powstanie powitałem z prawdziwą radością...

jest to fotografia, lecz obrazek literacki, jedna z odmian tzw. „małej formy”...

Dziękuję Wam, Drodzy, za chęć wydobycia mnie spod pyłu zapomnienia...

Czy można się dziwić, że po takim przyjęciu nie proponowałem Wydawnictwu już innych swoich prac?...

Po pamiętnym Październiku oddałem „Morski chleb”, a właściwie jego konspekt...

Będąc od dłuższego już czasu niemal przykuty do Sopotu, nie umiem na odległość zainteresować wydawnictw...

Co do poruszanej w wywiadzie ze mną sprawy opowiadania, o którym szanowny recenzent „Wydawnictwa Morskiego”...

Nie umiem — a może już ochoty nie starcza. Długie, beznadziejne lata walki o prawo do głosu...





STASZKÓW JAN  
Rys. WIESŁAW DĘBSKI



Nie rozmyślł nawet wiele —  
kszęćóce z nórtów zdrzałé —  
dréhów stówió ju bez słowa  
na drucanéh, ceńciech nogach...



Dzeń sę moknął, trzë dni, tydzëń  
a robota drëgo idzë —  
co u jednëch leb sprostëjë,  
drëdzi mają na dól szëjë...

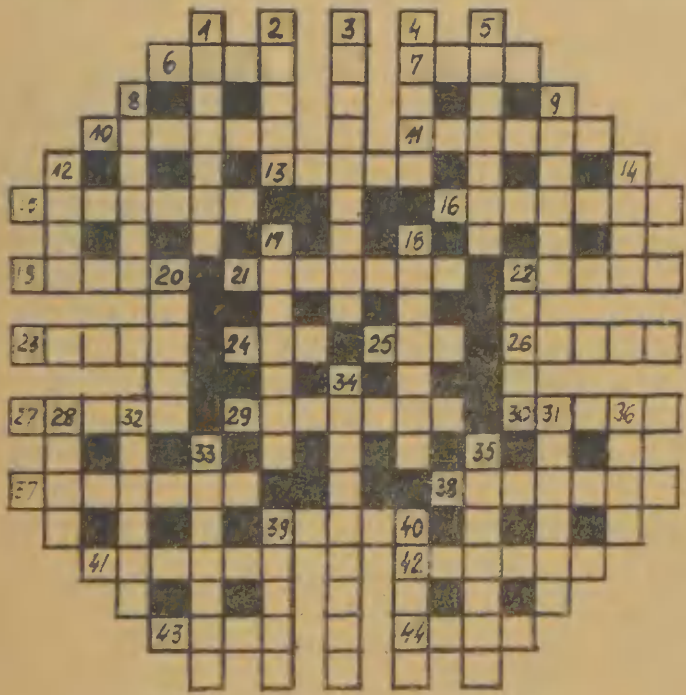


„Czë tu mieszkô Pón Twardowsci?  
zdrzy Walòszk a rozum chłopsci  
gódô mu, że drëch gwës umarł  
gdze przed tësąc laty dwuma...



Na ostatk jesz dostól wiedzë:  
Twardowsciëgo trón je w biëdzë —  
bo od smiercë drëcha z szlëcã  
króla nië ma na kszëcëcu!...

# POKRACÓJ SO W BANIE



### POZIOMO

6 — zdanie, przekonanie (po kasz.);  
7 — nazwa radiostacji w Niemczech;  
10 — wieś kasz. słynąca z hafciars-  
twa; 11 — port morski; 13 — zwierze  
domowe; 15 — pismo redagowane  
przez Majkowskiego; 16 — słynny  
śpiewak polski; 19 — imię żeńskie; 21  
— spojrzeć (po kasz.); 22 imię ks.  
Kantaka; 23 — poeta kaszubski; 24  
— pierwsza część pseudonimu Karno-  
wskiego; 25 — roślina; 26 — patrzyś  
w kinie; 27 — wieś w powiecie choj-  
nickim; 29 — rodzaj wódki; 30 —  
elektroda; 37 — okresowy targ (czyt.  
odwrotnie); 38 — są dwie: Królewska  
i Szlachecka; 39 — służa do uprawy  
ziemi; 41 — miejscowość pod Kartu-  
zami; 42 — Derdowski redagował tam  
pismo (USA); 43 — odpadek drzewny;  
44 — część ciała, ironicznie (po kasz.).

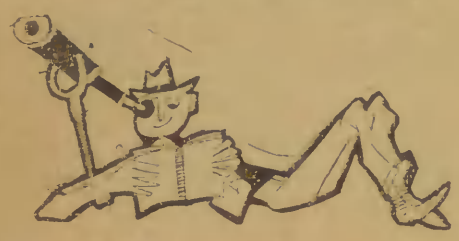
### PIONOWO

2 — zawód (czytać odwrotnie); 3 —  
wielki działacz kaszubski; 4 — szeroka  
stęga (po pol.); 5 — imię żeńskie;  
6 — wybudowanie za wsią (po kasz.);  
9 — poeta kaszubski; 14 — nabija się;  
12 — „tylko” (po kasz.); 17 — zaprze-  
zczać; 18 — pragnienie; 20 — stolica  
Grecji; 22 — zawiadomienie (po kasz.);  
28 — potrzebne do kanalizacji; 32 —  
książę pomorski; 31 — rodzaj ukształ-  
towania terenu; 34 — działacz kaszub-  
ski; 36 — część checzy; 39 — dopływ  
Wisły; 33 — rzeka na Kaszubach; 35  
— zwierzątko; 40 — przesunięcie pra-  
cownika na wyższe stanowisko.  
Za prawidłowe rozwiązanie krzyżów-  
ki, redakcja przesyła nagrody  
książkowe. Termin nadsyłania rozwią-  
zań — 15 maj br.



— Czy on wiedno ten swój  
tłësty miech tak wëpino?  
— Ale gdzie tam! Nie widzisz,  
że ta cerleca tam leży?

**Pamiętaj**  
o zaprenumerowaniu  
»KASZEB!«



— Do diachła,  
gdze ten Walòszk  
so zapodzól?

## PIELGRZYM z roku 1881 donosi:

● Kolej laskowicko — choj-  
nicka pójdzie na Pawłowo i  
Silno. Kosznajdrzy życzyliby  
sobie, aby na Pawłowo i O-  
strowite, lecz życzenie ich  
może się spełnić, bo budowa  
kolei przez bagniste okolice  
kosznajderskie wiele więcej  
by kosztowała niż przez góry.  
● W Karsinie jeszcze kilku  
gospodarzy chce rozparcelo-  
wać gospodarstwa, gdyż po-  
wiadają, że nie mogą tyle u-  
gospodarować, aby opłacić po-  
datki. Bieda tu ogólna, a na-  
wet karczmarze wielewscy,  
którzy dawniej mieli się do-  
brze, zaczynają bankrutować.  
● Sługa wiejski z Rzucewa  
został przy dozowaniu okrę-  
gu ochrony ryb przez czte-  
rech zakapurtzonych ludzi po-  
niewierany, tak iż bez przy-  
tomności upadł. Przyszedłszy  
do siebie, zawłókł się do Re-  
wy, skąd przewieziono go do  
domu chorych w Wejherowie.  
● Kościerzyna. W tutejszym  
Zakładzie Najśw. Marii Pan-  
ny pojawił się tyfus, wskutek  
czego panienki zostały do do-  
mu rozpuszczone. (wybrał: b.)

## Macej Wanoga mó głos



### Węzdrzëta kęsk w dól

WITOJAŻ lëdzëska. Obróta  
swiata! Z drëchem Gola  
dzeje sę ostatnemë dnia-  
më cosz niedobrégo. Dowiedzól  
jem sę le tëlë, że od tego całëgo  
„doródzani” w budë mu nakapa-  
ło. Podobno — ale lëdzëska nie  
gadôta jemu nic — chłopisko bë  
së wnet ożeniło. Le całë szcze-  
scë, że jedna gazeta aż w War-  
szawie mu przëgôdala, jakobë ra-  
ił ju żeniatëch. Cësz, przëdalo bë  
së warszawscijë gazece kęsk  
smiësznëj tobaci, bo mnie sę zdô-  
wó za wiele powódzi u nich  
mieszkô. Ale chcëmë le gadac o  
sprawie.

Gola krëcił sę całë dzeń po re-  
dakcëji, jakbë go pchëlë oblazlë  
ze szterëch stron, spólil dwa pa-  
czci „Żeglarzy” i zbrëkowól różk  
tobaci. A jô jem, lëdzëska, sę w  
nórcë smiól aż mnie sę kolana  
trzëstë.

„Przënomniëj róż cebie przë-  
chwócëto” — mësłól jem sobie  
po cëszku. Ale nòprzód na drë-  
dzi dzeń stalo sę to nògrszë:  
Gola dostól lëst od tego „dzëw-  
czëca”, że jak nie odpiszë w  
dwóch dniach, ona osobisce sę w  
redakcëji zjawi. Jakbë cji w  
mrowisko wsadził: Gola wërwoł  
buten i sę pokóził nòprzód przed  
wieczorem. Widzec bëtó zaróz,  
że sobie jednëgo gołnł.

— Dosc! — zaczął sarcësto od  
dwiërzy — Dosc „doradów”! Jô  
nëkóm w swiat.

Aż mnie sę wlosë zjezëlë na  
lbie. Ale Gola tak mnie zaczął  
klarowac:

— Jadë jëj to wëbic z głowë.  
A potëmu napiszë w „Kaszë-  
bach” diô ostrzëdzi. Zëbë potë-  
mu jesz kto nie wpódl pod wóz.  
I otdąd bëtë tobie, Macej, pomô  
gól. Z każdëj podróży, z każdëgo  
wanożenië napiszë pórë słów.  
Przë lëznosci obócymë, co të na  
wëstworzól w kraju...

Nie rzëkl jem nic ale cosz  
mnie tknëło, że Gola mësli jako-  
bë to bëła moja spróuka. Z tym  
„dzëwczëcem” meszlë i z żënbã.  
Ko tëj niech sę przëkonô sóm...

Waji  
MACEJ WANOGA

## Do Maceja Wanogi listy z podróży

### Brutki nie znalazłem...

Witaj Stary Tabaczniku!  
Od dwóch dni jestem w Kościerzynie. Przyznam się z miejsca, że po otrzymaniu tego listu od tej starki, co to się żenić chciała i po zrezygnowaniu z „doradzania”, pech mnie prześlada na każdym kroku. Wyobraź sobie, Stary Tabaczniku, że w Kościerzynie nie tylko nie znalazłem brutki, ale nawet nie miałem czasu przyjrzeć się młodemu kościerskim dziewczątkom. Bo najpierw topilem się w błotnistej glinie na Nowym Osiedlu (wyciągnęła mnie z tej gliny cudowna kobieta, ale żenić się nie chciała), a później obstały mi na rynku różnej jakości i starości istoty w spodniach, i jako że z „Kaszëb” jestem, jęły opowiadać, co

to w Kościerzynie się nie dzieje. Masło jak zawsze zjełczałe, pralek elektrycznych nie ma, adwokat sobie kupił samochód, pan E. pisuje do „Dziennika”, w radach narodowych redukcja, taksówkarze mają nowe „Warszawy”, radiowęzeł zapomniał o swojej roli, w kawiarni (w gospo-  
dzie) jest dobra kawa, panna K. kupiła sobie nowy kostium a p. Z. spa-  
ceruje w modnym (w Kościerzynie) worku, Uniwersytet Powszechny prze-  
chodzi kryzys, bo nie daje korzyści materialnych.

Ale to wszystko zero wobec  
niezwykłego wydarzenia, a mianowicie — w Kościerzynie pojawili się  
chuligani! Myślałem, że tutaj nie ma  
postępu, ale jest! Od dwóch dni słu-  
cham gadek, jak to zazajony za  
murem chuligana napadł na spokoj-  
nego człowieka i sztachetę go „urzą-  
dził”. Kogo? — Ludzie mówią, że  
głównego księgowego pewnej insty-  
tucji traktorowo-maszynowej. Ponoć  
pan księgowy dostał 6 dni zwolnie-  
nia z pracy. Szkoda, że tylko 6 dni,  
bo gdyby było więcej to milicja by  
goniła tego chuligana (wszyscy wie-  
dzą kto to jest), a nawet sam pro-  
kurator by go oskarżał. Ale wiesz,  
Maceju, jak tylko 6 dni zwolnienia,  
to się nie oplaca stawiać przed sądem  
„uczciwego chuligana”. Gdyby zabił  
albo okaleczył na dożywocie, wtedy  
by się opłacało...

Poszedłem sobie na Szydlice do  
znajomych. Postawili herbatę i ko-  
ścierską „metkę”. Dobra ta metka,  
tylko znowu słuchać musialem o  
księgowym, a później o jednej pan-  
nie, która ostatnio mężczyźnie się  
poświęciła i nawet przed ołtarzem  
mu ślubowała. Podobno ojcowie mia-  
ła zaplanowali już przyrost natu-  
ralny. Był tam też jeden urzędnik,  
który te przyrosty reguluje, a do  
którego przemówilem, że ja, Gola,  
pan na „Doradach” i jednym współ-  
lokatorskim pokojem w Gdańsku, szu-  
kam dobrej brutki z mieszkaniem i  
posagiem, i że w Kościerzynie za-  
mieszkać pragnę na stałe. No to ten  
urzędnik podskoczył na stołku i roz-



krzyczał się, że na moje nazwisko  
nie zaplanowali przyrostu i dlatego  
nie chce słyszeć o ożenku. Wszędzie,  
ale nie w Kościerzynie! Później po-  
prosił milicjanta, który mnie wypro-  
wadził za miasto i nawet uprzejmie  
wskazał drogę do Kornego, gdzie  
ponoć są ładne dziewczęta i mieszk-  
ania i... nie ma chuliganów! Ten  
milicjant był tak grzeczny, że je-  
szcze raz opowiedział mi tę historię  
ze sztachetą i księgowym...

Drugą list z Kornego. Trzymaj się,  
stary!  
GOLA

## STARK O WDTL-u



...I jak mie powiedzëlë, że we  
Gduńsku powstała chëcz ludowi  
twórczoscë, w chłërni mają wë-  
dawac kaszëbsci sztëci na scenë,  
tak jô tédë zaczął tich kszëków  
szukac i szukac i szukac i...  
— I co? Znalëzlë wa?  
— I szukac i szukac i...  
— I co do biesa?  
— I szukac... Jaż jô so zesta-  
rzól!

**KASZEBE** ORGAN ZARZĄDU GŁÓWNEGO  
ZRZESZENIA KASZUBSKIEGO

Redaguje zespół w składzie: Tadeusz Bolduan (red. nacz.),  
Irena Piotrowska i Jan Kiedrowski (sekretarz red.).  
Adres redakcji i administracji: Gdańsk, Targ Drzew-  
ny 3-7 I p. Tel. centrala 350-41, wewnętrzny 41.  
Warunki prenumeraty: miesięcznie — 4 zł, kwartalnie 12 zł,  
półrocznie 24 zł, rocznie 48 zł.  
Prenumeratę przyjmują listonosze, placówki pocztowe i od-  
działy „Ruchu” w terminie do dnia 15 każdego miesiąca na  
następny okres prenumeraty. Wpłaty indywidualne na wy-  
syłkę pod opaską przyjmuje PUPiK „Ruch” Gdańsk, ul.  
Tkacka 9-10, konto PKO 52-6-141.  
Prenumeratę zagraniczną (kwartalnie 15,60 zł, półrocznie  
31,20 zł, rocznie 62,40 zł) przyjmuje Przedsiębiorstwo Koipor-  
tażu Wydawnictw Zagranicznych „Ruch” w Warszawie ul. Wil-  
cza 46 za pośrednictwem PKO Nr 1-6-100024.  
Rękopisów niezamówionych Redakcja nie zwraca.  
GZGraf. - 810 - 5 900. - F-6.



— Dlaczego jeszcze nie prze-  
czytales „Kaszëb”?  
— Bo co? Nie miałes czasu?  
Pamiętaj, że albo będziesz czytał  
„Kaszëb” albo — rozwód!